Nr. 173 | Poniedziałek 14 Czerwca 1937 r. | Rocz[illegible] XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ponury obraz

Skazanie sowieckich generałów. Konsekwencje

Nadspodziewanie szybko załatwiono się z kwiatem sowieckiej generalicji — Tuchaczewskim, Jakirem, Korkiem, Uborewiczem, Eidemanem i t. d. Zaledwie zdążyliśmy dowiedzieć się, że są aresztowani, oskarżeni o — szpiegostwo, posadzeni na ławę oskarżonych, — i już nadchodzi wiadomość o wyroku — SKAZANI NA ŚMIERĆ... Szybko się załatwia te rzeczy w sowieckim państwie!

Ponury, przygnębiający obraz. Aresztowania, straszliwe oskarżenia i wyroki. Wszędzie, na wszystkich polach pracy i walki. Rosja Sowiecka wygląda dziś tak, jakgdyby ją opętał SZAŁ INKWIZYCYJNY. Gonitwa za nieprawomyślnymi, podejrzanymi, heretykami.

Ale nie mówmy teraz o tym. Chcemy wskazać na kierunek zarysowujących się KONSEKWENCYJ. Naturalnie, nie jest to pierwszy proces. Ale w ARMII czegoś podobnego jeszcze nie było. Wygląda to na poważniejszy wstrząs systemu. Możliwie jaknajkrócej wskażemy na cztery zagadnienia, łączące się z procesem.

Pierwsze — WEWNĘTRZNY REŻIM w ZSSR. Coraz bardziej uwidacznia się to, co ros. mieńszewik Garwi nazywał „PLEBISCYTARNYM CESARYZMEM“. Nowa konstytucja wprawdzie proklamuje jakąś „demokrację“(!), ale Stalin w swym konstytucyjnym referacie stwierdził, że konstytucja ma charakter „monopartyjny“, totalny. A na czele rządzącej partii stoi JEDNOSTKA, — podejrzliwa i bezwzględna. Zamiast dyktatury proletariatu widzimy dyktaturę ponurej, nie liczącej się z niczym postaci. Na kulturze, na całym życiu duchowym ZSSR. ten stan rzeczy ciąży w sposób nieznośny, groźny. Przypominają się naiwne słowa francuskiego komunistycznego pisarza Barbusse'a w jego znanej apologii Stalina, w książce o Stalinie — „jest ROZTROPNY („prudent“!) jako lew“...

Powstaje wobec tego we wciąż trudniejszej formie stary problem, podkreślany przez tow. Bauera i mieńszewików — czy uda się ZSSR. przekształcić w DEMOKRACJĘ? Ale dziś te perspektywy są coraz bardziej zamglone...

Druga sprawa — skutki w KOMINTERNIE, w komunizmie światowym. Dziś komunizm światowy przechodzi niezmiernie poważny kryzys. Stąd np. we Francji wzrost grup skrajnie socjalistycznych, trockistowskich, anarchistycznych etc. Najbardziej oddani, zawzięci, ofiarni komuniści przecierają oczy — i zapytują: a więc czym jest dziś Komintern? Wszak jest igraszką w rękach sowieckiego dyktatora. Ostatni proces wojskowy przyśpieszy tą ewolucję.

Trzecia sprawa. Konsekwencje w POLITYCE ZAGRANICZNEJ. Walka kierunków w armii sowieckiej może rozzuchwalić Japonię i Hitlera, może osłabić prosowieckie prądy w Czechosłowacji i Francji. Naturalnie nie odrazu. Zobaczymy, co będzie dalej.

I wreszcie czwarta sprawa — proces wojskowych pokazał nawet krótkowzrocznym SŁABOŚĆ TOTALIZMU. Nasi „dynamiści“ z rozkoszą zawsze mówią o „dynamicznych“ totalnych państwach. W ich pojęciu totalizm jest gwarancją siły. Nie rozumieją i nie chcą rozumieć, jak totalizm DEMORALIZUJE, zabija kontrolę, prowadzi do despotyzmu jednostek i WALKI KLIK. A więc — do niebezpiecznego osłabienia państwa. Ponury obraz dzisiejszej Rosji sowieckiej jeszcze raz potwierdza słuszność naszych poglądów.

Oto są cztery kierunki zarysowujących się konsekwencyj moskiewskiego procesu wojskowego.

Może mądrzejsi, mniej bezkrytyczni w swych opiniach komuniści zechcą uważnie przyjrzeć się ponuremu obrazowi nowego procesu i trochę podumać nad nim. Warto... Jeśli oskarżenie nieprawdziwe — to cóż to za ustrój, w którym najzasłużeńsi (dla reżimu) raz po raz masowo padają pod kulami katów? A jeśli choćby częściowo prawdziwe — co spowodowało, że ci najzasłużeńsi zwracają się przeciw reżimowi? I czy to wogóle możliwe, żeby najzasłużeńsi pełnili służbę „szpiclowską“ w służbie zagranicznego wywiadu? Czy ci komuniści wierzą w to? A jeśli nie, czy usprawiedliwiają te [illegible] ste potworne metody? Niech się zastanowią!

Ponury to obraz. Jeszcze więc raz miała rację stara PPS., gdy przestrzegała proletariat przed entuzjazmowaniem się SYSTEMEM trwałej dyktatury, która się degeneruje. Radomski program podkreślił to wyraźnie.

Będziemy uważnie śledzili następstwa procesu.

K. CZAPIŃSKI.

Rozstrzelanie Tuchaczewskiego

i siedmiu generałów sowieckich

Prasa zagraniczna donosi, że Marszałek Tuchaczewski i siedmiu generałów sowieckich, skazanych na śmierć przez sowiecki sąd wojskowy, zostali już rozstrzelani.

Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy.

Mecz z Baskami

zakazany

Mecz pomiędzy reprezentacją Basków a reprezentacją Ligi, który miał się odbyć w niedzielę w Warszawie został w ostatniej chwili zakazany przez władze administracyjne. Motywy zakazu są dosyć dziwne i muszą wzbu[illegible] daleko [illegible] sprawy i jej kulis jeszcze powrócimy.

Krwawe walki o Bilbao

Radio w Bilbao ogłasza komunikat obrony kraju Basków: na północy powstańcy rozpoczęli gwałtowne natarcie po gruntownym przygotowaniu artyleryjskim. Atak wspomagany był przez udział 35 samolotów, które zrzuciły wielką ilość bomb. Jednakowoż wojska baskijskie natarcie to odparły i podjęły przeciwnatarcie. Według ostatnich wiadomości akcja rozwija się pomyślnie dla wojsk rządowych. Na odcinku góry Lemona wojska rządowe przejęły inicjatywę w swoje ręce.

W ciągu nocy radiostacja powstańcza ogłosiła następujący komunikat uzupełniający do komunikat kwatery głównej w Salamance: według ostatnich wiadomości z frontu biskajskiego wojska powstańcze zajęły pierwsze linie „żelaznego pasa“ Bilbao. Zdobyto wzgórze Uzcudu, wzgórze 370, Arachabaldame, wzgórze 371, San Pedro, wzgórze 198, wzgórze 100, Mentoriaje i San Martin de Jica. W ten sposób zajęto wszystkie fortyfikacje nieprzyjacielskie. Straty wojsk rządowych wynoszą ponad 200 zabitych. W chwili ogłaszania komunikatu działania w dalszym ciągu trwają, a oddziały powstańcze posuwają się naprzód oczyszczając teren pomiędzy pierwszą a drugą linią t. zw. „żelaznego pasa“.

Na skutek gwałtownego uderzenia powstańców, popartego artylerią i przez lotnictwo, Baskowie ewakuowali grzbiet masywu górskiego Urchula i wycofały się do doliny na północny wschód od m. Lurrabezu, gdzie walka w późnych godzinach wieczornych jeszcze trwała.

OBRADY RZĄDU HISZPAŃSKIEGO

Rada ministrów obradowała wczoraj od 18-ej do 23 pod przewodnictwem premiera Negrina. Rząd postanowił wezwać wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych Hiszpanii z zagranicy, aby omówić z nimi generalną linię polityki Rządu.

Tajemniczy mord w lesie

Szczegóły zagadkowego zabójstwa 2 dziennikarzy antyfaszystowskich we Francji

Jak już podaliśmy, w lesie niedalcko Bagnoles we Francji, znaleziono zwłoki dwuch włoskich dziennikarzy antyfaszystowskich.

Zwłoki braci Roselli znaleziono w odległości dwuch kilometrów za Bagnoles, w bliskim sąsiedztwie szosy, na której stał porzucony samochód. Na ciele jednego z zabitych znać ślady rany zadanej kulą pistoletową na wysokości skroni, na ciele zaś drugiego z zabitych widniała rana na wysokości serca. W pobliżu znaleziono nóż o oksydowanym ostrzu. Na ostrzu widniały wygrawerowane litery „R. O.“. W kieszeni Carlo Roselli znaleziono 25 tys. franków, co wskazywałoby, że morderstwo nie miało charakteru rabunkowego. Obaj Włosi przybyli do Bagnoles w dniu, w którym popełniono zabójstwo.

Agencja Havasa donosi, że Carlo Roselli mieszkał w Paryżu przy ul. Notre Dame de Champs wraz z żoną Marią Cave, Angielką z pochodzenia i trojgiem dzieci. już od trzech i pół lat. Syn byłego premiera włoskiego Nitti Józef, który był osobistym przyjacielem zamordowanych braci Roselli, oświadczył, że Carlo Roselli od pewnego czasu otrzymywał listy i telefony z pogróżkami. Był on w swoim czasie zamieszany w sprawę Filipa Turatti, któremu ułatwił ucieczkę z Włoch. W roku 1927 został on skazany w związku z tą sprawą na dwa lata więzienia, która to kara została zamieniona na deportację na wyspy Liparyjskie. W r. 1929 przed końcem kary przy pomocy oddanych mu przyjaciół udało mu się zbiec z miejsca deportacji łodzią motorową. Drugi z zamordowanych braci Nello Roselli był profesorem historii na uniwersytecie florenckim i przybył do Paryża, [illegible] swą bra[illegible] [illegible]ratar[illegible]ni.

Okoliczności zabójstwa braci Roselli przedstawiają się następująco: Dn. 9-go czerwca wieczorem ok. godz. 20 dwa samochody przejeżdżały koło kaplicy w Bagnoles, w każdym z nich znajdowały się dwie osoby. Zauważono również około godz. 1-ej w nocy ludzi, poszukujących czegoś na drodze. W pierwszym samochodzie zauważono człowieka o blond włosach, w drugim kędzierzawego bruneta, właśnie w pobliżu tego miejsca, gdzie widziano tych ludzi, znaleziono zwłoki braci Roselli. Mordercy prawdopodobnie, po ukryciu zwłok swych ofiar w krzakach, wywieźli samochód Rosellich na drugi koniec Bagnoles, celem ucieczki. Samochód usiłowano wysadzić w powietrze, zapalając lont bickforda, lecz ładunek nie wybuchł. Jeżeli chodzi o sprowadzenie braci Roselli na miejsce mordu, władze śledcze przypuszczają, iż mordercy jechali za swymi ofiarami z Alencon i zastąpili im drogę pod Bagnoles. Carlo Roselli został zabity natychmiast, otrzymawszy cios sztyletem w serce. Drugi z braci Nello, ranny, począł uciekać w stronę samochodu, strzelając w stronę napastników, lecz ugodzony w skroń padł na miejscu.

Rozkład faszystów belgijskich

Hubert Dydeville, naczelny redaktor „Pays Reel“, organu partii reksistowskiej i członek rady politycznej tejże partii, zgłosił na ręce Degrella dymisję. Jako powody dymisji podał, że faszystowski ruch Degrella znajduje się obecnie pod wpływem ludzi dalekich od ideałów moralności, głoszonych przez partię.

Charakterystyczna wizyta

Premjer Czechosłowacji w Rumunii

Dziś w niedzielę premier Czechosłowacji Hodża wyjeżdża z oficjalną wizytą do Bukaresztu, która potrwa dwa dni. Rozmowy, prowadzone w czasie wizyty Hodży będą nawiązaniem do rozmów [illegible] czasie pobytu premiera Tatarescu w Pradze. Charakter tych rozmów przede wszystkim będzie gospodarczy, o czym świadczy, że z premierem wyjeżdża szef biura ekonomicznego prezydium rady ministrów Biterman oraz sekretarz generalny centrum ekonomicznego Małej Ententy Vavrecka. **Ciekawe, że wizyta następuje w kilka dni po pobycie Prezydenta Mościckiego w Rumunii i przed przyjazdem króla Karola do Warszawy.**

Zwrotnikowo-kontynentalne powietrze nad Polską

Dziś podobno będzie chłodniej

P. I. M. donosi, że Polskę w dalszym ciągu pokrywa suche i bardzo ciepłe powietrze zwrotnikowo-kontynentalne, to też wczoraj w godzinach porannych panowała w całym kraju pogoda słoneczna o bezchmurnym stanie nieba. Temperatury najwyższe w dniu wczorajszym w wielu miejscowościach przekroczyły 30 st., osiągając 34 st. w Kaliszu, 35 w Toruniu, a aż 36 w Częstochowie. Burze w ciągu doby ubiegłej ogarnęły Śląsk cieszyński oraz Beskid sądecki, dając 12 mm. opadu w Cieszynie, a 34 mm. w Krynicy na Jaworzynie. Poza tym w całym kraju opadów nie notowano.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 13-go b. m.: Po przejściu burz i przelotnych deszczów, postępujących od zachodu kraju, ponowne polepszenie się stanu pogody, lecz już chłodniej.

Zaburzenia strajkowe w Ameryce

Okupacja fabryk przemysłu stalowego i samochodowego

Wczoraj wieczorem amerykański komitet organizacyjny związków pod przewodnictwem Johna Lewisa zdecydował okupację terenów trustu stalowego i rozpoczęcie strajku w zakładach Bethleem Steel Co w Johnstowna w Pensylwanii. W zakładach tych pracuje 12 — 15 tysięcy robotników.

W przemyśle samochodowym porzuciło pracę szczególniej w Michigan, ponad 43 tys. robotników a to wobec braku stali, lub też na skutek strajku, podjętego dla podtrzymania strajkujących robotników stalowni. Główne ośrodki obecnego bezrobocia w stanie Michigan, to Flynt, gdzie nie pracuje 14 tys. ludzi, Detroit — 12 tys., Pontiac — 9.700 i w Saginaw — 5.500 robotników. Mimo, że sytuacja jest bardzo naprężona, w ciągu ostatnich dni zanotowano zaledwie kilka odosobnionych wypadków rozruchów. Samolot, który wystartował wczoraj z lotniska w Cleveland, zabierając żywność dla robotników zamkniętych w zakładach, Republic Steel Co. w Warren (Ohio) został ostrzelany silnym ogniem karabinowym. Cztery kule trafiły w skrzydła samolotu i tak go uszkodziły, iż musiał on lądować. W Pontiac strajkujący wrzucili jednego z łamistrajków do kadzi z roztopionym asfaltem. Gubernator stanu Ohio zawiadomił wczoraj przewódców robotniczych i przemysłowców, formułując 7 warunków likwidacji zatargu. Do północy ani jedna ani druga strona nie udzieliła odpowiedzi.

Skarga
do Najwyższego Trybunału Administracyjnego
w sprawie rozwiązania Rady Miejskiej w Łodzi

Upoważnieni przez większość rozwiązanej Rady Miejskiej pełnomocnicy wnieśli przez adw. Kazimierza Hartmana przeciw decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31 marca b. r. w przedmiocie rozwiązania Rady Miejskiej skargę, która brzmi:

SKARGA

na decyzję Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31 marca 1937 r. za Nr. SS. 4041/22/p/35, doręczoną 3 kwietnia 1937 r., w przedmiocie rozwiązania Rady Miejskiej m. Łodzi.

Decyzja powyższa nie jest oparta na należytych podstawach prawnych i podlega uchyleniu z następujących względów:

Rozwiązanie Rady Miejskiej stanowi w stosunkach samorządowych środek wyjątkowy i przeto uprawnienia w tym względzie władz nadzorczych należy interpretować ścieśniająco. Przesłanki zaś, na których jest oparta decyzja Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, w świetle ścisłej interpretacji, nie odpowiadają warunkom wymaganym przez art. 69 p. 1 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 294).

1) Jak wynika z oświadczenia większości Rady, złożonego na posiedzeniu w dniu 3 marca 1937 r., radni większości bynajmniej nie odmówili przystąpienia na przyszłość do debat budżetowych, a jedynie *nie chcieli uchwalić budżetu tymczasowemu Zarządowi* Miejskiemu, do którego nie mieli zaufania. Nieuchwalenie w terminie przepisanym budżetu, stwarza konieczność gospodarowania przez pewien czas w ramach prowizorium budżetowego, co jednak w stosunkach samorządowych jest zjawiskiem dość częstym w wypadkach nieuchwalenia, względnie niezatwierdzenia nowego budżetu przed zakończeniem starego roku budżetowego. Wyrażenie zaś tymczasowemu Zarządowi Miejskiemu nieufności przez większość Rady powinno, zgodnie ze zwyczajami parlamentarnymi, być powodem do ustąpienia tego Zarządu, a nie do rozwiązania Rady Miejskiej.

2) Jest zgodne z rzeczywistością, że głosowanie przez radnych, członków Klubu Obozu Narodowego, przeciwko wnioskom o zaciągnięcie pożyczek spowodowało nieuzyskanie przez odnośne uchwały wymaganej przepisowo kwalifikowanej większości głosów i w konsekwencji trudności gospodarcze, a przede wszystkim *niemożność zatrudnienia należytej ilości bezrobotnych.* Nie daje to jednak powodu do zarzutu w stosunku do całej Rady nieudolnego i niedbałego traktowania istotnych interesów gospodarczych, gdyż radni większości, należący do klubów P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych, Bundu i Poalej Sjonu, głosowali *za pożyczkami;* a przede wszystkim rozwiązanie z tego względu Rady, nie było ani celowe, ani uzasadnione, gdyż tymczasowy Zarząd Miejski, po rozwiązaniu Rady, również nie ma możności zaciągnięcia długoterminowych pożyczek z uwagi na przepis art. 72 ustawy z 23 marca 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego.

3) Na terenie Rady Miejskiej rzeczywiście miały miejsce wystąpienia poszczególnych radnych, które Urząd Prokuratorski zakwalifikował, jako publiczną pochwałę przestępstwa (radni Kowalski i Czernik) i były gorszące zajścia, jak niedopuszczenie do przemówień (w czasie przemówień radnych Chodyńskiego, Grażewskiego, Sztraucha, Milmana i innych), oraz krzyki i gwizdy, uniemożliwiające głosowanie nad wnioskami (demonstracja Klubu Radnych Obozu Narodowego w dn. 3 i 16 marca 1937 r.), ale, jak wynika to wyraźnie z protokułów i stenogramów posiedzeń Rady, *nie było ani jednego wypadku,* aby radni, należący do klubów większości uniemożliwili przegłosowanie jakiegokolwiek wniosku lub nie dopuścili do przemówienia jakiegokolwiek radnego z opozycji radzieckiej. Z tego zaś wynika niewątpliwie, że większość Rady stała na stanowisku rzeczowego i spokojnego obradowania, a niewłaściwemu zachowaniu poszczególnych radnych i grup radnych miał obowiązek przeciwdziałania, w ramach przysługujących mu uprawnień i obowiązujących przepisów karnych, przewodniczący na Radzie Prezydent miasta. Jeżeli zaś Prezydent nie mógł dać sobie rady z niewłaściwie zachowującymi się radnymi, to nie można z tego powodu uważać, *że Rada Miejska dopuszczała się lub tolerowała gorszące wystąpienia* w rozumieniu art. 69 p. 1 lit. c. cytowanej powyżej ustawy z 23 marca 1933 r. W tych warunkach bowiem najmniejsza grupa opozycyjnych radnych mogłaby przez swoje zachowanie uniemożliwić obrady każdej Rady Miejskiej, ściągnąć na nią w ten sposób zarzut tolerowania wystąpień, uwłaczających powadze organu administracji publicznej i spowodować rozwiązanie Rady.

Z powyższych względów motywy zaskarżonej decyzji są z punktu widzenia obowiązującego prawa błędne, i nie odpowiadają po za tym stanowi faktycznemu, wynikającemu z protokułów i stenogramów posiedzeń Rady.

Wnosząc przeto o zażądanie akt sprawy wraz z protokułami i stenogramami Rady Miejskiej i o przeprowadzenie jawnej rozprawy, proszę:

o uchylenie zaskarżonej decyzji pana Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie rozwiązania Rady Miejskiej m. Łodzi.

Rozwój K. K. O. miasta st. Warszawy

W okresie od 1 stycznia do 31-go maju r. b. wzrosły w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy wkłady oszczędnościowe o sumę zł. 11.719.182.15 a wkłady na rachunkach bieżących o sumę zł. 7.668.262.43.

Łącznie wkłady oszczędnościowe i bieżące wzrosły na dz. 31.V. 1937 r. do sumy zł. 186.851.170.90.

W omawianym okresie Kasa udzieliła pożyczek hipotecznych, wekslowych, skryptowych i zastawniczych kupiectwu, rzemiosłu, pracownikom, właścicielom nieruchomości oraz przemysłowcom na sumę zł. 35.819.758.54.

Suma wyżej wymienionych pożyczek wg. stanu na dz. 31.V. 37 r. wynosi zł. 76.712.506.55.

Wielki pożar na Bałutach łodzkich

Wczoraj około godz. 9 rano wybuchł pożar w tartaku przy ul. Łagiewnickiej na przedmieściu łódzkim Bałuty. Pożar w szybkim czasie rozprzestrzenił się na okoliczne, przeważnie drewniane, budynki, tak że w przeciągu krótkiego czasu w płomieniach stanęło kilkanaście domów mieszkalnych. Na ratunek pospieszyły wszystkie oddziały straży ogniowej łódzkiej oraz straże ze Zgierza, Aleksandrowa, Pabianic i t. d. W związku z panującą od dłuższego czasu suszą, pożar przybrał katastrofalne rozmiary. Mimo wysiłków straży do tej pory ognia nie udało się zlokalizować. Pożar ma ciągle jeszcze tendencje do rozszerzenia się.

Przegląd prasy

KONFISKATY.

W młodokonserwatywnej „Polityce" cała pierwsza strona jest skonfiskowana. Biała pustka.

A z red. morżowej „Odnowy" donoszą nam: Nr. 35 tego tygodnika skonfiskowano częściowo w dn. 19 b. m. Po wydaniu drugiego nakładu z usunięciem odnośnego tekstu, nastąpiła **ponowna konfiskata** w dn. 11 b. m., obejmująca już **cały numer** bez wyjątku.

Podajemy to do albumu p. Kl. Hr. z „Kur. Porannego" dla rozmyślań na temat „nowej demokracji".

ECHA KOMERSÓW. ROZMÓWKI „NARODOWE".

„ABC" zjadliwie napisało, że p. Sew. Czetwertyński umieścił artykuł w „Dzienniku Nar.", a więc nie jest chyba „zawietrzony" i był na komersie za zgodą Nar. Stronnictwa?

Na to **„Dziennik Por."**:

Tylko czemuż tedy za to samo „przestępstwo" dwaj młodo-endecy zostali zawieszeni czy usunięci?

Chyba po to jedynie, żeby wypełniła się zasada: „co wolno (nie tyle wojewodzie ile księciu)"? itd.

Bo przecież nikt nie uwierzy w plotki o tym, jakoby na decyzje Stronnictwa Narodowego mogły w jakimkolwiek stopniu wpłynąć różnice w *sytuacji majątkowej* księcia Czetwertyńskiego i pp. mecenasów Rabskiego czy Stypułkowskiego? No i chyba nie jakieś względy *rasistowskie?*...

Inny fragmencik rozmówek „narodowych". „ABC" umieszcza notatkę o endeckim „Kur. Poznańskim":

„Kur. Poznański" czy pruderyjna ciotka?". Pisze:

Dowiadujemy się, że „Kurier Poznański" jest zgorszony i tłumaczy zorganizowanie napadu w Częstochowie na kolporterów „A.B.C." umieszczeniem w dodatku ilustrowanym naszego pisma *kobiety w kostiumie kąpielowym (!).* Jak stwierdziliśmy, kostiumowi temu pod względem przyzwoitości nic zarzucić nie można.

Nie nasza wina, że *poważni wiekiem* wydawcy „Kuriera Poznańskiego" każdą kobietę chcieliby traktować jak Zuzannę w kąpieli.

Zabawne rozmówki. Ci młodzi ONR-owcy nawet „wiek" wymawiają starym endekom.

PROCES WOJSKOWY w ZSSR.

„Kur. Por." charakteryzuje poszczególnych skazańców z ostatniego procesu wojskowego w Z.S.S.R.:

Inni (obok Tuchaczewskiego i Jakira) oskarżeni w procesie Tuchaczewskiego — Uborewicz, Kork, Eideman, Putna itd., należą do tego samego pokolenia, co Tuchaczewski, pokolenia, które wstąpiło do partii komunistycznej w 1917—1918 roku i zdobyło zaszczyty i sławę w wojnie domowej. *Uborewicz* był komandarmem pierwszego stopnia (co odpowiada generałowi broni) i dowódcą białoruskiego okręgu wojskowego. *Kork* był również komandarmem I stopnia i dowódcą moskiewskiego i leningradzkiego okręgu wojskowego, oraz szefem Akademii Wojennej. *Eideman* był naczelnym kierownikiem Osoawiachimu — co odpowiada naszemu LOPP.

K. Cz.

JAK NALEŻY SZUKAĆ numeru losu loteryjnego

Na jesieni ubiegłego roku Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego, aby na zapytania graczy, gdzie znajdują się poszukiwane przez nich numery losów odpowiadać w sposób bardziej szybki i sprawny, wprowadziła nowy system, a mianowicie: zapytanie gracza kieruje bezpośrednio do właściwego kolektora, z odpowiednim poleceniem zarezerwowania numeru i porozumienia się z nim.

System ten dał bardzo dobre rezultaty, ale jeżeli dodatnie jego strony dla graczy mają działać w całej pełni, nieodzowne jest, aby ze swej strony gracz kierował zapytania w formie umożliwiającej szybką i sprawną odpowiedź, przede wszystkim aby zapytanie dotyczyło istotnego numeru, na który zamierza grać, a nie całej serii, z której dopiero później, któryś sobie wybierze.

Wobec tego, że zapytania o losy zbiegają się wszystkie na przestrzeni 3—4 tygodni i dotyczą wielkiej ich ilości, a ponadto nie wszyscy kolektorzy podnoszą losy w Dyrekcji wcześnie, w interesie graczy zamierzających grać na kilka numerów: leży aby zapytania pisali w sposób umożliwiający Dyrekcji szybkie skierowanie ich do odpowiednich kolektorów. Jeżeli więc zapytania nadsyłają w listach, aby każdy numer z adresem i nazwiskiem napisany był na oddzielnej kartce, jeżeli piszą na karcie pocztowej, aby kartę tę można było rozedrzeć i części przesłać do kolektorów.

Przekroje
Jeszcze o ignorancji naszych przeciwników

Skarciliśmy niedawno „ABC" za [illegible]mieszania Komuny Paryskiej 1871 [illegible] komunizmem współczesnym. Ale „ABC" [illegible] stanowi pod tym względem wyjątku. Sekunduje mu w nieuctwie „Mały Dziennik", który, zamieszczając w numerze z d. 11 b. m. fotografię francuskiego plakatu, zawiadamiającego o pochodzie tradycyjnym w d. 30 maja (rocznica masowego stracenia komunardów w r. 1871) [illegible] cmentarz Pere - Lachaise w Paryżu, zaopatruje fotografię w następujący podpis: „Nie wszystkim wiadomo, że propaganda tego rodzaju odbywa się we Francji pod okiem władz, które ją tolerują, a nawet popierają".

Do wiadomości bogobojnych braciszków z Niepokalanowa komunikujemy, [illegible] pochody do „muru sfederowanych" [illegible] cmentarzu Pere - Lachaise odbywały [illegible] nietylko za rządów Bluma, lecz i za rządów o wiele milszych sercu braciszków pp. Tardieu, Poincare, Lavala i innych, tudzież że o pochodach tych [illegible] wtedy rozklejano w Paryżu plakaty.

„Mały Dziennik" jest jednak dość powściągliwy, gdyż żale powyższe rozwodzi na ostatniej stronie. Mniej umiaru wykazuje „ABC", które znów przyłapaliśmy na ignorancji w artykule wstępnym. Autor pomstuje w nim na naszą urzędową statystykę przestępstw, która rzekomo nie uwzględnia wcale rubryki wyznań. „Na skutek tego udział Żydów w poszczególnych kategoriach przestępstw w Polsce jest dla nas zagadką". Oto sens przydługiego wywodu redakcyjnego.

Ludzie piszący w Polsce mają skromnego, a niezmiernie pożytecznego przyjaciela w postaci dorocznie ukazującego się „Małego Rocznika Statystycznego". W ostatnim wydaniu tego „Rocznika" z r. 1936-go znajdujemy na str. 259 tablicę: „SKAZANI PRAWOMOCNIE WEDŁUG WYZNANIA W POLCE W LATACH 1932 — 1934".

Dla publicystów z „ABC" Rocznik Statystyczny widocznie nie istnieje. Ale żeby tylko „Rocznik"..

L. P.



Dla poparcia strajkujących robotników w Pułtusku

Wczoraj donosiliśmy o strajku głodowym robotników, pracujących na robotach publicznych w Pułtusku.

Dla poparcia żądań strajkujących robotników w dn. 10 b. m. i 11 b. m. zastrajkowali w Pułtusku robotnicy innych zawodów.

Sytuacja w Palestynie

Dowództwo wojskowe w Palestynie zaczęło wprowadzać w czyn plan rozrzucenia po całym kraju, zwłaszcza w górzystej jego części, sieci mniejszych garnizonów zaopatrzonych w lekkie czołgi i karabiny maszynowe. Przede wszystkim takie garnizony będą założone w okolicach Abu - Gosz, Dżaminu, Tul-Karim oraz na pograniczu syryjskim. Arabowie są przekonani, że angielska komisja ankietowa ogłosi swe uchwały dopiero po zakończeniu przez wojskowość wszystkich zamierzonych przygotowań.

Protest angielskich posłów u Hitlera

Londyn.

Nie kończący się szereg wyroków śmierci, które niemieckie sądy do spraw szczególnej wagi wydają na przeciwników polityeznych narodowego - „socjalizmu", wywołuje oburzenie i odrazę w angielskich kołach mieszczańskich.

Dnia 11 b. m. 120 posłów Izby Gmin wysłało telegram do Hitlera, w którym w imię ludzkości proszą o zamianę dwuch wyroków śmierci wydanych na starych działaczy związków zawodowych Stamma i Remberlego.

Pomiędzy podpisanymi na telegramie do kanclerza Rzeszy znajdują się z pośród posłów Labour Party podpisy Wedgwooda, Pritta, Grenfella, sir Crippsa i posłanki Ellen Wilkinson.

Z natężoną uwagą oczekuje opinia angielska wrażenia, jakie telegram ten, podpisany przez czwartą część Izby, wywoła u kanclerza Hitlera.

Ali Evans.

Pokwitowania

NA FUNDUSZ WALKI Z FASZYZMEM

Nie podzielając stanowiska delegacji polskiej w Genewie w sprawie Abisynii składa Zofia Lipkowska, Sosnowica k/Parczewa zł. 2.

NA KOLONIE LETNIE DLA DZIECI ROBOTNICZYCH

Witold Korniłowicz, Cuzdec, zł. 2.

NA POWODZIAN

Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego w Polsce, Skawina 200 zł.

NA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW W BIAŁYMSTOKU

Związek klasowy Włókniarzy, Bełchatów zł. 75.22.

NA OFIARY POGROMU W BRZEŚCIU N/B.

Henryk Woliński zł. 10.

Gość ze Szwecji

Z wycieczką dziennikarzy szwedzkich przyjechał do Warszawy tow. Per Eckerberg, członek akademickiej organizacji socjalistycznej w Lund, współpracownik centr. organu Szwedzkiej Partii Socjalistycznej „Socialdemokraten".

Tow. Eckerberg odwiedził naszą redakcję i informował się o stanie robotniczego ruchu politycznego i zawodowego w Polsce.



Socjalizm a spółdzielczość

Podstawową zasadą ustroju kapitalistycznego jest gospodarka dla zysku. Zysk jest punktem wyjścia. Produkuje się towary, aby osiągnąć z nich zysk, sprzedaje się towary, aby przy tej transakcji mieć zysk. Przy wszystkich problemach gospodarczych, które życie wyłania, decydującym momentem jest dążenie do większego zysku. Wytwarza się i sprzedaje to co daje większy zysk, wytwarza się i sprzedaje tak, aby zysk był możliwie największy.

Zupełnie inna jest zasada gospodarcza socjalizmu. Celem produkcji i podziału jest zaspokojenie potrzeb społecznych. To jest nasz punkt wyjścia. Z odmiennego punktu wyjścia wynikają zgoła różne konsekwencje. Wytwarza się to i wytwarza się tak, aby najlepiej zaspokoić potrzeby. W gospodarce kapitalistycznej zaspokojenie potrzeb jest przypadkowe, jest uzależnione od zysku, w gospodarce socjalistycznej jest ono planowe i konsekwentne.

Otóż ta naczelna zasada socjalizmu jest również podstawową zasadą spółdzielczości. — Wszelkie inne pojmowanie spółdzielczości jest sprzeczne z jej istotą. Istnieją tendencje, które znalazły nawet pewien wyraz w naszym ustawodawstwie spółdzielczym, starające się sprowadzić pojęcie spółdzielczości do roli zrzeszenia ludzkiego, które ma na celu wspólne osiągnięcie zysku. W tym ujęciu spółdzielczość byłaby tylko odmianą gospodarki kapitalistycznej, byłaby zbiorową formą tej gospodarki. Tymczasem w istocie spółdzielczość stoi w najzupełniejszej sprzeczności z zasadami ustroju kapitalistycznego. Jest to różnica nie tylko form, ale i celów. Kapitalizm, jak stwierdziliśmy, pracuje dla zysku. Spółdzielczość ma dwa zasadnicze cele: 1) najlepsze zaspokojenie potrzeb, 2) obrona przed wyzyskiem.

Spółdzielczość jest zatem gałęzią ruchu wyzwoleńczego mas pracujących. Jest gałęzią bardzo ważną. Odgrywa bowiem w tym ruchu podwójną rolę. Po pierwsze jest ona formą walki z wyzyskiem kapitalistycznym, walki z krzywdą społeczną. Po drugie jest formą nowej, uspołecznionej gospodarki.

Wyzysk występuje pod różnymi postaciami. Człowiek pracy krzywdzony jest pod względem gospodarczym podwójnie, jako pracownik i jako spożywca. I z każdą z tych form musi walczyć. Obrona bowiem przed wyzyskiem jest kardynalnym prawem każdego człowieka. I obrona ta musi się przejawić wobec obu form wyzysku. Spółdzielczość spożywców przeciwstawia się krzywdzie społecznej, której doznaje spożywca. Walka, którą prowadzi spółdzielczość jest zatem w nie mniejszym stopniu walką klasową, niż walka, którą toczą związki zawodowe. Spółdzielczość dąży do odebrania kapitalizmowi jego rynków. Walka ta niema jednak nic wspólnego z walką konkurencyjną o rynki którą prowadzą między sobą przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Jest to bowiem nie starcie różnych koncernów przemysłowych, czy firm handlowych, ale walka dwóch różnych systemów gospodarki społecznej.

Spółdzielczość jednoczy w sobie momenty negatywne i pozytywne. Zwalcza ustrój oparty na wyzysku, ale równocześnie tworzy nowe formy życia. W tym leży jej niezrównana wartość. Spółdzielczość jest już dziś dokonywującą się formą uspołecznienia. Żyjemy bowiem w fazie przejściowej. Gospodarka kapitalistyczna jest formą panującą, ale pojawiają się już czynniki nowego życia. Aczkolwiek jesteśmy jeszcze przed momentem przełomu, może w jego przededniu, wzory nowych form gospodarczych żłobią sobie już ścieżki. Z pośród różnych form uspołecznionej gospodarki, które dziś się już przejawiają, spółdzielczość jest może najbardziej zbliżona do przyszłych form gospodarki socjalistycznej.

Spółdzielczość posiada wartości społeczne przewyższające zarówno gospodarkę etatystyczną, jak i samorządową. Obok czynnika własności społecznej i obok czynników kontroli społecznej, pojawia się tu czynnik kierownictwa społecznego. Sami konsumenci prowadzą swą placówkę gospodarczą, ma zatem wszystkie warunki po temu, aby stać się w przyszłości częścią planowej gospodarki socjalistycznej, obejmującej całokształt życia gospodarczego.

Rozwój spółdzielczości zależy ściśle od społecznych, politycznych i kulturalnych warunków bytu mas pracujących. Każde ekonomiczne osłabienie klasy robotniczej odbija się na ruchu spółdzielczym. Ograniczenie swobód demokratycznych podważa lub osłabia postęp spółdzielczości. W państwach faszystowskich np. ruch spółdzielczy napotyka na poważne trudności. Odsunięcie klasy pracującej od źródeł kultury pomniejsza równocześnie świadomość spółdzielczą. Natomiast w atmosferze demokracji i wolności przed spółdzielczością otwierają się szerokie możliwości rozwoju.

I u nas kierunki sprzyjające faszyzmowi patrzą na spółdzielczość z niechęcią i starają się zacieśnić jej horyzonty. Po ostatnich zjazdach spółdzielczych prasa endecka nie omieszkała udzielić ruchowi spółdzielczemu admonicji, pouczając go, że powinien ograniczać się do handlu, a nie porywać się na dążenia do zmiany ustroju społecznego. Chcąc spełnić to żądanie spółdzielczość musiałaby przestać być spółdzielczością. To jest tak, jakby wymagano od szkoły, aby przestała uczyć, lub od lecznicy, aby przestała leczyć. Spółdzielczość jest bowiem z samej swej istoty zmianą ustroju społecznego, jest zasadą gospodarczą, która stanowi jaskrawe przeciwstawienie w stosunku do zasad panującego ustroju kapitalistycznego.

Socjalizm widzi w spółdzielczości jedną z dróg walki z wyzyskiem i tworzącą się formę nowego życia społecznego.

Adam Próchnik

Mały felieton

N. D.

Z góry uprzedzam, że nie to, o czym myślicie, będzie tematem niniejszego małego felietonu.

Trzeba sobie raz na zawsze wybić z głowy przesąd, że pewne określenia, pewne nazwy i pewne znaki zawsze mają i wiecznie mieć będą to samo znaczenie. Apollo był kiedyś bogiem słońca i sztuk pięknych, dzisiaj jest kinoteatrem. Diana była boginią łowów, dziś jest zakładem kąpielowym. Neron był rzymskim cezarem, a Aza bohaterką Kraszewskiego i Ibsena, dziś co drugi kundel wabi się Nero, a co trzecia suka — Aza.

A co się tyczy N. D. czyli ongi Narodowej Demokracji, to sama wyrzekła się demokracji, nazwawszy się Związkiem Ludowo Narodowym, a następnie Stronnictwem Narodowym. I to — trzeba przyznać — było uczciwie z jej strony, bo co tu ludziom świecić w oczy demokracją, której nie było.

U Narodowej Demokracji było akurat tyle demokracji, co u niemieckich narodowych socjalistów socjalizmu. Można nawet ułożyć równanie algebraiczne: ND : d = NS : s, co znaczy Narodowa Demokracja tak się miała do demokracji, jak Narodowy Socjalizm ma się do socjalizmu.

ND, której poświęcam dzisiejszy felietonik, to nie Narodowa Demokracja, lecz Nowa Demokracja.

Czy identyczność inicjałów jest dziełem li tylko przypadku? Nie podejmuję się odpowiedzieć na to pytanie. Wiem tylko, że w naszych sądach częste są sprawy wytaczane nieodpowiedzialnym zakładom przemysłowym za naśladownictwo etykiet lub nazw wyrobów firm renomowanych, które bądź mają, bądź miały kiedyś wzięcie...

Ludzie zachodzą w głowę, co ma znaczyć „nowa demokracja“, skoro nie ma ani starej, ani przestarzałej, a jest tylko jedna, jasna, wyraźna, bezsporna i dla wszystkich zrozumiała.

Otóż sztuka polega na tym, że przymiotnik „nowa“ bardzo często zmienia całkowicie treść wyrazu, do którego zostaje przyczepiony.

Wiemy, co znaczy wyraz „tor“. Jest to droga pewna, mocna, wytknięta i prowadząca do wiadomego celu. A dodajmy do tego przymiotnik nowa. Cóż to jest „nowa-tor“? Jest to człowiek szukający nowych dróg, wytykający nowe cele i nie ma nic wspólnego z torem.

Zresztą twórcy nowej demokracji, ażeby nie było żadnych wątpliwości, nazywają ją także demokracją skierowaną. I słusznie, mamy tu do czynienia z faktem „skierowania“ demokracji...

Kto zaś nie wie, co znaczy „rzecz skierowana“ lub „coś skierować“, niech się poinformuje u mieszkańców naszych przedmieść, gdzie wyraz „skierować“ ma swoje osobliwe znaczenie.

ULTIMUS.

Obywatele... IV klasy

Na odbywającą się w Liskowie wystawę wzorowej wsi i uroczystości spółdzielcze werbowano chłopów z całej Polski, zapowiadając pociągi popularne.

Z biletami III klasy (75% zniżka) stawili się na różnych dworcach, skąd miały odejść pociągi popularne. Ale podstawiono nie pociągi osobowe tylko świńskie, z których niedawno wyładowano bydełko.

Chłopi się oburzyli i nie chcieli wsiadać. Z Łowicza, Łomży i Kutna „popularne“ pociągi nie wyjechały wcale, a w Warszawie (10 bm.) wywcale, a w Warszawie (10 b. m.) wyród do boju“ chłopi zalegli dworzec, gdzie spędzili całą noc, a nazajutrz rozjechali się do domów.

Władze kolejowe tłumaczyły się brakiem pociągów. Teraz się już znalazły, gdy wybuchł skandal, i od dziś jadą normalne wozy. A na dancing—bridże itp. zawsze są dobre wozy...

Wstyd!

Gdańsk a Polska

Sprawy narodowościowe—zwłaszcza na peryferiach, tam gdzie płaszczyzna zadrażnień, wynikających z różnic językowych, wyznaniowych, obyczajowych i t. p., wzmaga się niepomiernie, dosięgając nieraz stanu zapalnego — są zagadnieniami niesłychanie trudnymi do rozwiązania. Zgodne współżycie różnych narodowości na jednym terytorium nie jest rzeczą łatwą. Mamy wprawdzie klasyczny przykład takiego współżycia czterech narodowości (niemieckiej, francuskiej, włoskiej i romaniolskiej) oraz rozmaitych wyznań (protestatntów i katolików) w obrębie Federacji Szwajcarskiej, współżycia, które Wielka Wojna bez widocznych następstw wystawiła na ogniową próbę. Ale ta pogodna symbioza jest zresztą szczęśliwym wyjątkiem. I dla tych, co dłuższy czas spędzili na ziemi Helweckiej nie jest tajemnicą, że i na tym słońcu są liczne plamy. Gorzej już, i to znacznie gorzej przedstawia się sprawa antagonizmów narodowościowych w Belgii np., w której rozdźwięki pomiędzy Walonami a Flamandami pogłębiają się coraz bardziej. Z tych to antagonizmów Degrelle usiłował nawet uczynić odskocznię dla ruchu „rexistów“.

Rozdźwięki polsko - niemieckie są równie stare, jak dzieje Polski. Szczęśliwą oazą na tle zaognionych naogół w przebiegu procesu historycznego stosunków polsko-niemieckich stanowił Gdańsk, „miasto niegdyś nasze“, które — mimo swego niewątpliwie niemieckiego charakteru — ciążyło wyraźnie ku Rzeczypospolitej jako naturalny port zaplecza polskiego w jego stosunkach gospodarczych ze światem zewnętrznym. Miasto, w którym dziś — jak świeżo doniosła prasa — kustosz kościoła Mariackiego zabrania przewodnikom, oprowadzającym młódź szkolną z Polski, udzielać objaśnień po polsku, wybijało na swych dukatach napis: „Numinis atque Aquilas Gedanum munimine tutum“ (Gdańsk bezpieczny jest pod Boga i Orła Białego opieką). Włączony po rozbiorach na przeciąg stu lat do państwa pruskiego, Gdańsk przetrwał ten okres jako jeden z pośledniejszych portów obszaru niemieckiego, odcięty od swego naturalnego zaplecza granicami politycznymi i celnymi. Dopiero Traktat Wersalski z r. 1919-go powołał do życia znajdujące się pod protektoratem Ligi Narodów Wolne Miasto, które miało służyć wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej za port handlowy. Zagwarantowano też w nim Polsce szereg uprawnień (oparta na parytecie polsko - gdańskim Rada Portu, włączenie Gdańska do polskiego obszaru celnego, przekazanie Polsce zarządu nad dalekobieżną komunikają kolejową, reprezentacja gdańskich spraw zagranicą i t. p.) W stosunkach polsko - gdańskich przeważają jednak momenty *polityczne* nad gospodarczymi. Od czasów przewrotu hitlerowskiego w Niemczech daje się to szczególnie odczuć. Wolne Miasto, lekceważąc sobie opiekę Ligi Narodów i własną konstytucję, dąży do całkowitego odseparowania się od Polski i zespolenia nietylko pod względem ustrojowym, lecz i politycznym z Rzeszą Niemiecką. Faktycznym wielkorządcą Gdańska jest obecnie hitlerowski Gauleiter Forster wykonywający skrupulatnie polecenia, otrzymywane z Berlina i Berchtesgaden. Rozwiązanie wszystkich stronnictw oprócz narodowo - „socjalistycznego“ i trwające wciąż aresztowania opozycyjnych posłów sejmowych wraz z zastępowaniem ich powolnymi kandydatami zmierza najwidoczniej do zamachu stanu o legalnych pozorach zmiany konstytucji, pozwalającej na ostateczne „zglajchszaltowanie“ Wolnego Miasta z Rzeszą.

Na niebezpieczeństwo, zagrażające Polsce od strony Gdańska i „korytarza“, wskazywaliśmy niejednokrotnie, zwracając zwłaszcza uwagę na tolerancyjność lub conajmniej obojętność powołanych do pieczy nad tymi sprawami czynników urzędowych i milczenie zapatrzonej we wzory hitlerowskie prasy prorządowej i endeckiej wszelkich odcieni. Nieraz biliśmy na trwogę. Aż wreszcie przemówiły nawet kamienie. Dnia 29 maja r. b. zabrał wreszcie głos „W. Dziennik Narodowy“: „musimy stwierdzić — pisał w artykule wstępnym — że nowa, wzbierająca fala alarmów gdańskich zmusza i nas również do przerwania milczenia. *Coś za dużo tu jest dymu, by mógł on być całkiem bez ognia* (podkreślenie nasze). W tym, co porabia p. Forster, w tym, co się w narodowo-hitlerowskim Gdańsku mówi i pisze, dźwięczą nuty, które zmuszają nas do przypomnienia — i to do przypomnienia bardzo stanowczo — że nic się w postawie naszej wobec Gdańska nie zmieniło. „Status quo“ to jest to minimum, na które się w sprawie Gdańska godzimy. Wszystko, co to „status quo“ na naszą niekorzyść w Gdańsku narusza, to jest dla Polski „casus belli“.

W takie oto tony uderzył nawet organ endecki. Od tego czasu mamy do zanotowania nowy znamienny incydent: tajemnicze zniknięcie socjalistycznego posła sejmowego Wiechmanna, urzędnika Polskich Kolei Państwowych. I w tej sprawie, podobnie jak i w wielu poprzednich, Generalny Komisariat Rzeczypospolitej zajął niewyraźne stanowisko. A Gdańsk coraz bardziej staje się newralgicznym punktem Europy, najpierwszym obiektem hitlerowskiej zachłanności. Caveant consules! Gdańsk stał się piętą achillesową polskiej polityki zagranicznej.

*

Zaspokojeniu wzmożonego zainteresowania sprawami gdańskimi dobrze służy nowy tom świetnej serii „Cuda Polski“, wydawanej przez zasłużoną firmę R. Wegnera w Poznaniu *). Już wielobarwna okładka, reprodukująca obraz T. Rożankowskiego, a przedstawiająca zbudowaną przez Jana Sobieskiego Kaplicę Królewską na tle masywu tumu Panny Marii, jest zapowiedzią treści książki. Jest ona monografią „polskiego Gdańska“. Czytelnik znajdzie tu więc szkic historyczny powstania i rozwoju Gdańska oraz stosunków polsko - gdańskich. Najciekawsze dla czytelnika polskiego są informacje o „potencjalnej polskości Gdańska“, tu i ówdzie rozsiane uwagi o polskiej przeszłości głośnego kąpieliska Sopotu (dawny folwark Przebendowskich) i Oliwy, o licznych polskich pamiątkach na obszarze Wolnego Miasta, metodycznie tępionych i niszczonych począwszy od końca ubiegłego stulecia, o Białych Orłach przekształcających się w czarnego orła pruskiego i t. p. Jak zwykle w „Cudach Polski“, szata zewnętrzna książki jest źródłem prawdziwego zadowolenia estetycznego: piękny papier kremowy, właściwy całej serii, świetny druk oficyny „Biblioteki Polskiej“ w Bydgoszczy i granicząca już wprost z rozrzutnością obfitość rotograwiurowych, nadzwyczaj ostrych ilustracji. Wszystko to składa się na całość wysokiej klasy, przynoszącą zaszczyt polskiej działalności wydawniczej i pieszczącej oko prawdziwego bibliofila.

J. M.

*) Jan Kilarski, Gdańsk. Str. 252 i liczne świetne ilustracje.

Do jakich szkół kierować młodzież?

Szybki rozwój techniki, elektryfikacja kraju, ożywienie w przemyśle, rozbudowa stosunków handlowych — zwiększają zapotrzebowanie na należycie przygotowanych, kwalifikowanych pracowników w różnych działach przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i w administracji.

To też już obecnie należałoby kierować część młodzieży kończącej gimnazja ogólnokształcące do licznych nowootwieranych liceów zawodowych, które w przeciągu 2 — 3 letniej nauki mają przygotować swoich uczniów do pracy w obranym zawodzie.

Numer majowy Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego zawiera kilka artykułów o szkołach zawodowych z ich spisem; również broszurka „Jaką wybrać szkołę“, może być pożyteczną dla tych, którzy interesują się szkołami zawodowymi.

Nie otrzyma pożyczki budowlanej kto nie płacił na Pomoc Zimową

Samorządom przekazane zostały do podziału nowe kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego, przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe. W samorządach powzięto uchwały, że przy rozdziale kredytów wymaganym będzie przedstawienie dowodów, iż petent płacił należne składki na Pomoc Zimową. Osoby, które takich zaświadczeń nie przedstawią, nie mogą liczyć na uzyskanie pożyczek. (PID.).

Ankieta o wzroście stanu zatrudnienia

Min. Opieki Społecznej rozpisało ankietę, która ma na celu zobrazowanie poprawy stanu zatrudnienia w wyniku prowadzonych robót publicznych.

Kwestionariusz tej ankiety ma szczegółowo ustalić ilu robotników sezonowych znalazło pracę na robotach subwencjonowanych przez państwo i samorządy, oraz w przedsiębiorstwach prywatnych.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

pod hasłem:

Spółdzielczość buduje siłę społeczno-gospodarczą Polski

Stan i potrzeby

spółdzielczości robotniczej w Polsce

W wyniku nowelizacji ustawy o spółdzielniach, spółdzielczość robotnicza, oprócz spółdzielni mieszkaniowych, znalazła się w związku „Społem" — co zresztą odpowiada kierunkowi ideowemu i potrzebom zarówno spółdzielni, jak i ich centrali.

Skoncentrowanie całej niemal spółdzielczości robotniczej ułatwia zorientowanie się w jej stanie. A więc, statystyka Związku „Społem" wykazuje, że w dniu 1 stycznia r. b. związkowych spółdzielni pracy było w Polsce zaledwie 14, spółdzielni zaś wytwórczych, które również uważać można za spółdzielnie robotnicze, było tylko 55. Oczywiście w stadium organizowania się, czy w okresie oczekiwania na przyjęcie jest jeszcze pewna ilość tego rodzaju spółdzielni. W każdym razie nie są to liczby imponujące. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie bardzo wiele. Najważniejsza z nich to okoliczność, że spółdzielnie robotników - wytwórców są trudne do zorganizowania i do prowadzenia, a następnie — że już istniejące nie znajdują dostatecznego poparcia u tych dla których spółdzielnie te mogą i powinny pracować — to znaczy u Państwa i u samorządu.

Daleko lepiej rozwijają się fabryki i warsztaty, będące własnością spółdzielczości spożywców, gdyż pracują na zorganizowany rynek. 214 warsztatów piekarskich, masarskich i innych os[illegible]nęło w roku 1936 zł 9.523.338 obrotu, 3 zaś fabryki Związku „Społem" zatrudniały 428 pracowników i w roku ubiegłym wyprodukowały towaru za zł 5.548.000.

Niewątpliwie, wśród różnych rodzajów spółdzielni robotniczych na pierwsze miejsce i w Polsce wysuwają się robotnicze spółdzielnie spożywców. Na 1.173 spółdzielnie spożywców, należące do „Społem" na początku roku bieżącego, było 173 spółdzielnie, w których członkowie-robotnicy stanowili najliczniejszą grupę. Ogółem do „społemowskich" spółdzielni spożywców należy 100.893 robotników, 117.652 rolników, 43.077 urzędników i 32.805 innych.

Chociaż spółdzielni spożywców robotniczych jest znacznie mniej [illegible] chłopskich, to jednak pod względem gospodarczym mają one przewagę. Obliczenia za 1936 rok dokonane dla 71 największych spółdzielni, a więc nie dla wszystkich robotniczych wskazują, że ta grupa spółdzielni prowadziła 818 sklepów, czyli 35% całego stanu posiadania ruchu, dokonała 65,5 miliona zł obrotu, czyli około 55% tego, co osiągnął ogół spółdzielni związkowych, a roczna nadwyżka operacyjna (zysk) netto, nie odliczając strat niektórych spółdzielni, wyniosła zł 1.128.514.

A więc w stosunku do spółdzielni pracy i wytwórczych, a i w stosunku do spółdzielczości spożywców na wsi, robotnicza spółdzielczość spożywców w Polsce wyróżnia się dodatnio.

Jednocześnie jednak działaczowi robotniczemu nasuwają się pewne uwagi i zastrzeżenia.

Oto choć spółdzielczość spożywców wszędzie na zachodzie najlepiej się rozwija w środowisku robotniczym, to jednak w Polsce od szeregu lat rozwój spółdzielczości robotniczej, z kilkoma wyjątkami, został jakby zahamowany. Liczba członków — robotników, na skutek dokonywanych wykreśleń tych, którzy nie czynili zakupów w spółdzielniach, na przestrzeni lat 1926 — 1935 spadła z 209.000 do 95.000 i dopiero w roku ubiegłym notujemy wzrost o 5%. W ośrodkach robotniczych nowe spółdzielnie prawie nie powstają. Tymczasem spółdzielczość spożywców na wsi robi gwałtowne postępy. W r. 1936 powstało nowych 248 chłopskich spółdzielni spożywców, a ilość rolników w ruchu wzmogła się o 17%.

A jednak możliwości rozwoju spółdzielni robotniczych są wielkie. Niewątpliwie, ilość spółdzielni robotniczych można by jeszcze podwoić, a ilość członków upięciokrotnić.

Rozwój robotniczej spółdzielczości spożywców jest dla klasy robotniczej zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Zasobniejsze w członków i obroty spółdzielnie mogłyby wpływać bardziej decydująco na poziom cen na rynku handlowym, mogłyby zwiększyć swoją dochodowość, ale ponadto stałyby się w jeszcze większym stopniu szkołą wyrobienia społecznego i gospodarczego dla mas robotniczych, zmniejszając tym destrukcyjny wpływ kapitalistycznych form gospodarki na umysły i dusze ludzi pracy, co dla dążeń wyzwoleńczych klasy robotniczej ma nadzwyczajne znaczenie.

Toteż powinno nastąpić ściślejsze współdziałanie robotniczych związków zawodowych i TUR. z ruchem spółdzielczym — w kierunku rozbudowy tego ruchu.

J. D-ko.

Jednajmy więcej członków!

„Dzień Spółdzielczości" — to przegląd sił ruchu spółdzielczego, wzmocnienie węzłów, łączących członków, a jednocześnie moment popularyzowania aktualnych zagadnień i jednania nowych członków.

W okresie przedwojennym pionierzy ruchu spółdzielczego szli do warstw pracujących z hasłem Polski niepodległej — ludowej. Przez usamodzielnienie gospodarcze i uświadomienie spółdzielcze warstw robotniczych i ludowych — dążyli do stworzenia niepodległej Polski demokratycznej. Obecnie w wolnej Polsce spółdzielczość pragnie tchnąć w społeczność nowe życie, dać jej nowe formy gospodarcze.

Ruch spółdzielczy w okresie ostatnich lat zrobił w Polsce — bez wątpienia — duże postępy. Przebył szczęśliwie okres inflacji, przebrnął lata zaostrzonego kryzysu gospodarczego 1929 — 1934 r. Ostatnie 2 Zjazdy Centralne oraz liczne konferencje spółdzielcze wykazały znaczny rozwój gospodarczy w spółdzielniach, które podnoszą swe obroty i rozszerzają swe agendy gospodarcze.

Sprawozdania Centralnego Zw. Sp. Spożywców „Społem" potwierdzają to samo zjawisko. Obroty Związku podniosły się znacznie; w 1936 r. — w 1264 zrzeszonych spółdzielniach było 292.513 członków. Bilans Związku wykazał czystą nadwyżkę — 434.000 zł.

Można śmiało powiedzieć, że spółdzielczość spożywców — jako całość — reprezentuje poważny udział w konsumcji całego kraju. W 1936 r. sprzedaż w Związku „Społem" stanowiła poważne odsetki spożycia w Polsce. Przytaczamy ważniejsze:

zapałki	—	16,2%
sól	—	9,6%
ryż	—	9,0%
herbata	—	6,2%
cukier	—	5,6%

Wobec tych tak dodatnich rezultatów strony gospodarczej — występuje jednak pewna dysproporcja między postępem gospodarczym — a stosunkowo małą prężnością organizacyjną — propagandową ruchu spółdzielczego. Uwidacznia się to przede wszystkim w zagadnieniu przypływu członków. Jest on słaby.

Zagadnienie to wymaga głębszego zastanowienia. Tym bardziej, że nie towarzyszy mu bynajmniej równe zobojętnienie w pokrewnych organizacjach proletariackich. W ruchu robotniczym politycznym lub zawodowym nastąpiło duże ożywienie w latach: 1935-1936, widać tu stały i silny wzrost członków. Tak np. związek metalowców prawie podwoił liczbę członków. To samo można powiedzieć o innych związkach, organizacjach robotniczych oświatowych, jak TUR — o kołach młodzieży robotniczej. Politycznie — masy wykazują również coraz większą aktywność.

Skąd zatem takie zobojętnienie mas, jeżeli chodzi o ruch spółdzielczy? Narzuca się pytanie, czy nie należy szukać przyczyn w formach i metodach społeczno-wychowawczych, czy propaganda odpowiada warunkom i obecnemu nastawieniu psychicznemu mas?

Ruch spółdzielczy — jeżeli chce pozyskać członków i działać w klasie robotniczej — musi przemyśleć ten problem, zgłębić go i podjąć długofalową akcję — zarówno ustną, jak i pisemną.

W roku ubiegłym przyjęcie programu gospodarczego i tez, wysuniętych przez prezesa Związku, prof. M. Rapackiego, i zaakceptowanych przez ruch spółdzielczości spożywców — było posunięciem ważnym i doniosłym — w interesującej nas sprawie. Chodzi jednak obecnie o czynną realizację programu i skonsolidowanie spółdzielczości z ruchem robotniczym.

Muszą być przełamane pewne przesądy i uprzedzenia. Trzeba wszystkie, choćby najmniejsze kamyki usunąć z przedpola akcji. Muszą zarówno spółdzielcy, jak i działacze robotniczy szczerze przekonać się o swej wartości, by móc sprawę realnie pchnąć na przód.

Przełamać tę obojętność i pewną niechęć może tylko długotrwała akcja propagandowa w/g pewnego planu — i podejście do robotnika szczere i konsekwentne. Musi to po pewnym czasie sprowadzić pożądaną zmianę i ożywić ruch spółdzielczy przez napływ doń nowych mas robotniczych i pracowniczych.

Jan Żerkowski



Bank „Społem" to organ rozwoju społecznych form gospodarstwa

OBYWATELE!

I znowu, jak corocznie, zwracamy się do Was z okazji Święta Spółdzielczości.

Zwracamy się w chwili, gdy nad światem zaczęły się zbierać groźne chmury ostrych przeciwieństw między narodami.

Brutalny egoizm, niepohamowana chciwość pcha wiele państw na drogę gwałtów nad słabszymi, na krwawą i ponurą drogę rozpraw orężnych.

Wyobrażają sobie one, że w morzu krwi można utopić nędzę wsi i bezrobocie miast, że miecz wojny rozetnie węzeł zagadnień społecznych i gospodarczych.

Świat cały obok kryzysu gospodarczego przeżywa kryzys bezpieczeństwa.

W tych warunkach bezpieczeństwo Państwa, gwarantujące swobodny rozwój i postęp całego narodu, obrona dopiero co odzyskanej niepodległości stanowi dla Polski najważniejsze zagadnienie.

BEZPIECZEŃSTWO I NIEPODLEGŁOŚĆ PAŃSTWA OPIERA SIĘ NA ŚWIADOMOŚCI I OBYWATELSKIEJ POSTAWIE SZEROKICH MAS LUDU POLSKIEGO NA WSI I W MIEŚCIE.

Najlepszą drogą do tej świadomości obywatelskiej jest podniesienie dobrobytu i wzbudzenie poczucia samodzielności gospodarczej i społecznej mas ludowych w Polsce.

Spółdzielczość jest organizacją gospodarczą tych mas, organizacją samodzielną i samorządną.

Dąży ona do poprawy ich nieznośnego położenia gospodarczego, do zorganizowania gospodarki narodowej w interesie olbrzymiej większości narodu.

Wyrabia ona w swych członkach i działaczach poczucie odpowiedzialności obywatelskiej i czynny stosunek do spraw publicznych.

Z lotnego piasku, jakim są niezorganizowane masy społeczne, tworzy twardą opokę scementowanych wspólną ideą obywateli.

Potrafi postawić przy wspólnym warsztacie pracy ludzi najróżniejszych przekonań politycznych, w zgodnym wysiłku tworzących zręby nowej gospodarki społecznej, mogącej stanowić trwałą i silną podstawę dla postępu narodu i potęgi moralnej i materialnej Państwa.

Dlatego też zwracamy się dziś do Was z silniejszym niż kiedykolwiek wezwaniem:

DO SZEREGÓW ŚWIADOMYCH TWÓRCÓW PRZYSZŁOŚCI LUDU I NARODU POLSKIEGO!

WSZYSCY DO SZEREGÓW SPÓŁDZIELCZYCH!

DO PRACY OBYWATELSKIEJ PRZY BUDOWIE NOWEJ GOSPODARKI SPOŁECZNEJ!

Przez spółdzielczość tworzymy siłę gospodarczo-społeczną Polski i budujemy podstawę jej bezpieczeństwa.

CENTRALNY KOMITET DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE.

Praca w kooperatywie — to nie praca nad ludem, czy dla ludu, a praca samego ludu.

R. MIELCZARSKI

EDWARD SZYMAŃSKI

ŚWIĘTO

To nie nam święto —
spoczynek.
To tylko chwila wytchnienia,
spojrzenie dalej przed siebie.
i ciaśniej zwarty krąg.
Gdzie niebo, od dymu sine,
gdzie człowiek, a pod nim ziemia,
my świętą pieśń o chlebie
śpiewamy w trudzie rąk.

Śpiewamy serc łomotem,
śpiewamy śmiechem i słońcem.
Ani nam w pracy spocząć,
ani nam przerwać pieśń.
Porywa naszą robotę
życie, z nami pędzące —
i ogniem świeci oczom
i wichrem bije w pierś.

I cóż nam na zawadzie?
Jakaż nas przemoc zgniecie?
Ziemia — nasz dom olbrzymi
do przebudowy gotów.
Dziś
wpoprzek stań gromadzie
wczorajszy, trupi świecie!
Na pogrzeb ci dzwonimy
dzwonami kielni i młotów!

W przyszłość wyważyć bramy
i zgięty grzbiet rozprężyć,
wyrosnąć nam na glebie,
a w błękit sięgnąć czołem!
Przed siebie,
w świat wołamy:
iść naprzód i zwyciężyć!
Podzielić między siebie
nie nędzę, a szczęście
społem!

Książeczka wkładowa Banku „SPOŁEM" powinna znaleźć się w ręku każdego robotnika i pracownika

Produkcja „Społem"

Łącznie z całą działalnością spółdzielni spożywców pracują i rozwijają się fabryki prowadzone przez Związek Spółdzielni „Społem". Większe — fabryka przetworów chemicznych w Kielcach, mniejsza fabryka wyrobów cukierniczych i przetworów owocowych we Włocławku. Niezależnie od tych fabryk Związek prowadzi jeszcze młyn w Sokołowie.

Fabryki spółdzielcze to już nie jakieś drobne zakłady, lecz — jak na nasze stosunki — dosyć duże przedsiębiorstwa, które obecnie zatrudniają razem około 500 osób i już wydatnie zaznaczają się na rynku handlowym w swoich branżach.

Te spółdzielcze fabryki, choć może jeszcze nie mogą imponować swoimi obrotami, to jednak mogą być wzorem dla przemysłu kapitalistycznego pod względem traktowania robotników, którzy we własnych fabrykach nie tylko że mają zapewnione korzystanie ze wszystkich zdobyczy socjalnych, jak pełne i płatne urlopy, 46-godzinny tydzień pracy, płaca za święta, ale i stawki płac wyższe, niż na danym rynku pracy, oraz rygorystyczne przestrzeganie higieny i bezpieczeństwa pracy.

Najlepszym dowodem zdrowych stosunków jest fakt, iż w fabrykach spółdzielczych „Społem" nigdy nie było wypadku strajków czy nawet poważniejszych nieporozumień, praca płynie spokojnie w zrozumieniu ważności celu tej pracy — dobra konsumenta — robotnika czy chłopa.

10-dniowy kurs spółdz. dla młodz. robotniczej

W dniach od 21 do 30 czerwca r. b. we wsi Ustronie pod Zgierzem, w budynku letniskowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców z Łodzi, odbędzie się 10-dniowy kurs spółdzielczy dla młodzieży robotniczej.

Dojazd do stacji Grotniki na linii kolejowej Łódź — Kutno. Opłata za cały pobyt 20 zł, dla bezrobotnych ustępstwa.

Zgłoszenia należy kierować do Związku „Społem", Warszawa, ul. Grażyny 13.

Bank „Społem" to centralna kasa polskiego świata pracy

Dzień Dziecka

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizuje we wszystkich ośrodkach swoich „Dzień Dziecka".

W tym roku na terenie Warszawy zobaczymy połączone dnie uroczystości „Dnia Kobiet" i „Dnia Dziecka", w jedną wielką Akademię, która musi dać wyraz uczuć całej klasy robotniczej, że te dwie organizacje są całkowicie ze sobą zespolone.

Nie możemy walczyć osobno o prawa dla dziecka i o prawa dla kobiet.

Tak jak dziecko i matka organicznie są z sobą związane, tak samo polepszenie doli dziecka robotniczego zależne jest przede wszystkim od warunków materialnych rodziców, a w szczególności matki.

Robotnicy muszą przełamać istniejącą w nich jeszcze dziwną oziębłość dla spraw dziecka i dbać o nie z należytym zrozumieniem i powagą.

Musimy zrozumieć, że, walcząc o Socjalizm i o lepsze jutro świata pracy, musimy powiększać kadry robotników uświadomionych, wyrobionych, dążących do celu jasną, wytkniętą drogę.

Obowiązkiem nas, rodziców, jest nietylko troska o pokarm i ubranie dla dziecka, ale również o jego rozwój umysłowy, charakter, o przygotowanie ideologiczne. Zainteresujmy się tym co dziecko robi po wyjściu ze szkoły, gdzie chodzi, jakie ma towarzystwo, bo to wszystko właśnie kształtuje przyszłego człowieka i — przyjaciela lub wroga klasy robotniczej.

W zrozumieniu wielkości i ważności tych spraw, powstało w r. 1919 Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci — którego zadaniem i celem jest wychowanie z dzieci robotniczych przyszłych socjalistów i twórców nowego życia.

Obowiązkiem wszystkich ludzi pracy i organizacji zawodowych jest pomaganie w różnej formie RTPD, aby mogło stworzyć warunki, w których najlepiej rozwija się dziecko.

Nie zapominajmy o tym, że dzieci są dalszymi budowniczymi świata socjalistycznego.

Pamiętajmy także i o tym, że wrogie nam organizacje, z całą zachłannością wyciągają ręce po dziecko, by zabić w nim pęd do wolności, swobody — aby zrobić z niego niewolnika dla kapitalizmu.

By temu zapobiec, twórzmy własne organizacje oświatowe, zapisujmy się na członków RTPD, przykładajmy wszyscy cegiełkę do budowy wielkiego gmachu przyszłości, jakim jest Socjalizm.

Melania Arciszewska

O działanie według woli

Członkowie klasy pracującej powinni mieć świadomość, że każda złotówka, ulokowana w jakimkolwiek banku lub kasie oszczędności — wraca do czynnej roli w gospodarstwie i przyczynia się do rozbudowy: albo prywatnej gospodarki, prowadzonej w imię osobistego zysku, albo gospodarki społecznej, prowadzonej w imię potrzeby i dobra szerokich mas.

Albo więc podtrzymuje istnienie obecnego ustroju gospodarczego, albo ułatwia budowę tych form gospodarki, które są wyrazem potrzeb i tęsknot świata pracy.

Spełnia tę drugą rolę, gdy ulokowana jest w Banku „Społem", posiadającym: siedzibę w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 16-18, Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 102a i 80 zastępstw w różnych okolicach kraju (przy wszystkich oddziałach i składnicach Społem Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. i przy upoważnionych spółdzielniach).

Daje wkładcy pewność, bo bank „Społem" działa pod gwarancją wielomilionowego majątku polskiej spółdzielczości spożywców, daje też dostateczne oprocentowanie (5 do 6%) i — co najważniejsza — daje zadowolenie, jeżeli wkładca pragnie rozbudowania gospodarstwa społecznego i jeżeli chce do tej rozbudowy przyczynić się osobiście.

Każda więc złotówka — czy jako osobista oszczędność czy jako zasób finansowy instytucji robotniczej — powinna być ulokowana tam, gdzie obok gwarancji zwrotu istnieje gwarancja pewności zużycia jej na cele zgodne z programowymi dążeniami i wysiłkami mas pracujących.

Plany największej Spółdzielni w Polsce

Największa spółdzielnia w Polsce — Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi, opracowała plan rozwoju na przeciąg najbliższych trzech lat. Jako teren działania spółdzielnia zakreśliła sobie miasto Łódź i większe skupiska robotniczo - pracownicze w powiecie łódzkim. Postanowiono przeprowadzić energiczną akcję zmierzającą do uaktywnienia członków martwych i jednania nowych.

Przewiduje się zdobycie 6.500 nowych członków. Przewiduje się również otwarcie nowych sklepów, tak że po okresie trzyletnim spółdzielnia rozporządzać będzie 100 sklepami. Wzrost obrotów ma doprowadzić do ok. 10 milionów zł obrotu rocznego.

Plan przewiduje również wzmocnienie funduszów własnych, przez zwiększenie funduszów społecznych o 200 tys. zł i udziałów o 70 tys. zł.

Na rok 1937 spółdzielnia planuje rozbudowę magazynu głównego z przechowalnią warzyw i owoców, budowę kwaszarni kapusty, rozlewni octu, palarni kawy i piekarni.



Błędne koło gospodarki hitlerowskiej

Blaski i cienie produkcji. — Gdzie się podziały 3 miliony bezrobotnych? — W powodzi papierowej. — „Samowystarczalność za lat... 50! — Ku dyktaturze międzynarodowej finansjery.

„Bałagan" gospodarczy, panujący w Hitlerii, nie jest tylko „wymysłem marksistów". Coraz więcej pojawia się prac i artykułów z pod piór ludzi dalekich od „marksizmu", stwierdzających rozdźwięk między reklamą a życiem, między samochwalstwem hitlerowców a osiągnięciami.

PRODUKCJA

„Polityka Gospodarcza" w artykule p. t. „Planowość w Niemczech" p. Stanisława Glassa kreśli zarys osiągnięć gospodarczych w „Trzeciej" Rzeszy.

W dziedzinie produkcji przemysłowej osiągnięcia są pokaźne. Nie wszędzie jednak przekroczono, a nawet nie wszędzie wyrównano *stan przedkryzysowy*. Głównie w przemyśle żelazno - stalowym, samochodowym (związek ze zbrojeniami!).

Jeśli jednak sięgnąć do sprawy bezrobocia — trafimy na *odwrotną stronę medalu.*

„HITLEROWSKA ARYTMETYKA"

R. 1932 był rokiem „dna kryzysu". Rzesza liczyła 6 milionów bezrobotnych. W r. ub. rejestracja wykazała 1.600.000.

A zatem 4½ miliona powinno było otrzymać zatrudnienie. Tymczasem wzrost zatrudnienia wynosi 2½ miliona robotników i 200 tys. urzędników. *Gdzie się podziały 2 miliony bezrobotnych? A gdzie jest 1 milion młodocianych, którzy podrośli do pracy?* Nawet rozwój armii, która wchłonęła 700 tysięcy ludzi, wszystkiego nie tłomaczy.

Autor przeprowadza następujący rachunek: w r. 1929 było w Rzeszy Niemieckiej 1.915 tysięcy bezrobotnych. Ponieważ dziś jest zatrudnionych o 800 tysięcy ludzi mniej niż wówczas, więc dziś liczba bezrobotnych wynosić powinna:

1,915 tysięcy + 800 tysięcy = 2,715 tysięcy, do czego doliczyć trzeba 2—3 miliony „młodego narybku". Otrzymamy więc *conajmniej 4 miliony 700 tysięcy.*

I znów zachodzi pytanie: *gdzie się podziało około 3 milionów bezrobotnych,*

Autor słusznie stwierdza, że *problem bezrobocia w Hitlerii ulegnie raczej dalszemu zaostrzeniu wobec trudności pokrywania kosztów zbrojeń.*

PIRAMIDA WEKSLOWA

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na rosnące lawinowo krótkoterminowe zadłużenie w Niemczech. Warto jednak do tej sprawy wrócić.

Na podstawie danych urzędowych, trudno zrozumieć, skąd Rzesza wzięła pieniądze na ogromne zbrojenia.

Tajemnica bowiem źródeł kredytowych kryje się w ogromnym wzroście portfeli wekslowych, reprezentujących w gruncie rzeczy rosnące zadłużenie Państwa. Pozycja ta we wspomnianym okresie wzrosła z 7,3 na 14,4 miliarda mk. Zresztą rozmiary istotnego wzrostu tego zadłużenia trudno stwierdzić, bo kryje się on również w redukcji dyskonta prywatnego na rzecz publicznego.

Miliardowe sumy nie spoczywają w wekslach dyskontowanych, lecz znajdują się w rozrachunku między Rządem a przemysłem lub między przemysłowcami, albo spoczywają w portfelach koncernów.

Zadłużenie Państwa trudno jest ściśle wyrachować, bo „planowa" gospodarka Rzeszy obywa się... bez budżetu.

„SAMOWYSTARCZALNOŚĆ"

Plagą gospodarki niemieckiej jest „samowystarczalność". *Kłopotliwa, kosztowna i z mizernym rezultatem.*

Weźmy sprawę sztucznej benzyny. Rzesza zużywa 5 — 6 milionów tonn paliwa płynnego rocznie, z czego wytwarza 1,5 do 1,6 miliona. Ponieważ w czasie wojny trzeba by 15 — 20 milionów ton, więc Niemcy byłyby zmuszone 13,5 do 18,5 ton przywozić.

Albo też wydać 15 miliardów marek na budowę fabryk sztucznej benzyny i wtedy... zabrakłoby węgla, albowiem trzebaby dla produkcji — 18,5 milionów ton paliwa — 74 miliony ton węgla. Dziś Rzesza wytwarza 45 milionów ton węgla nadającego się do dystylacji. Trzebaby więc wydać jeszcze ok. 3 miliardów marek na rozbudowę kopalń węgla, a — obok tego pozabierać węgiel innym przemysłom. No i wogóle nie wiadomo, czy kopalnie niemieckie nadają się do takiej rozbudowy. A czym zapłacić za surowce przywożone na tę rozbudowę przemysłu chemicznego i węglowego? Nawet, jeśli tylko 10% wartości nakładów będą stanowić te surowce przywiezione — to i wtedy trzeba będzie wydać 1,8 miliarda mk. W razie rozłożenia tego wydatku na 10 lat, powstanie *wydatek równy 180 milionów, mniej więcej tyle, ile wynosi przywóz do Rzeszy ropy i produktów naftowych.*

A poza tym — produkcja sztucznej benzyny jest *kosztowna i deficytowa.*

Pracując w dotychczasowym tempie (w pierwszej „czterolatce" — produkcja 1¼ miliona ton syntetycznej benzyny rocznie za sumę 1½ miliarda marek na budowę fabryk) Rzesza w końcu 1940 roku osiągnie 3 miliony t. t. j. 15—20% zapotrzebowania wojennego.

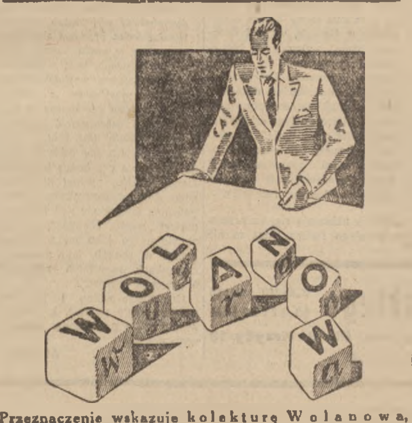
W produkcji sztucznego kauczuku Rzesza pod koniec 1938 r. osiągnie 20% zapotrzebowania pokojowego i 5 — 6% przypuszczalnego w czasie wojny.

Urzeczywistnienie „samowystarczalności" benzynowej wymagać będzie *pół wieku,* kauczukowej — życia dwóch pokoleń.

Jakie jest wyjście z tych coraz większych trudności, z tego błędnego koła rosnących kosztów i braku realnych możliwości ich likwidowania.

P. Glass powiada, że Rzesza znalazła się na prostej drodze *„do nieuniknionej dyktatury zagranicznego kapitału finansowego".* Świetne wyjście dla „socjalizmu" i do tego „narodowego".

(W.)



Hitler dla czytelników polskich

Propaganda hitleryzmu

Przed niedawnym czasem ukazała się bardzo ciekawa książka. Jej tytuł: „Wódz Niemiec", autor nazywa się Heinz A. Heinz. Tłumacz J. Janiewicz twierdzi, iż jest to autoryzowany przekład z angielskiego. Książkę wydała bardzo pięknie księgarnia A. A. Dittman w Bydgoszczy. Papier doskonały, druk również. Książkę upiększono 31 zdjęciami, pomiędzy którymi znajduje się szereg zdjęć kanclerza.

Przeszukaliśmy wydawnictwa bio- i bibliograficzne angielskie i okazało się, iż takiej książki w języku angielskim nie wydano, również i wydawnictwa te nie wspominają o takim autorze. Książka ta nie jest wobec tego dziełem angielskim.

Mimo te drobne niedokładności, jest to książka bardzo ciekawa, zwłaszcza, że autor głosi: „poświęcam moim serdecznym przyjaciołom polskim". Wobec tego pytanie — kto zna pana Heinza A. Heinza?

Adolf Hitler jest już dzisiaj postacią historyczną. Wobec tego stosunek do niego może być pozytywny, może być negatywny. Nasz angielski rzekomo autor wybrał jednak inną metodę: „Wódz Niemiec" to rzecz bez skazy w oczach maluczkich. Pełen cnót małomieszczańskich radośnie uśmiechnięty i „na zdjęciach" i w tekście, czasem groźny, czasem sentymentalny, zależnie od sytuacji potrzeb p. Heinza A. Heinza.

Pan Heinz jest badaczem systematycznym. Praca jego o „wodzu Niemiec" nie jest bynajmniej kompilacją z dziesiątków wydawnictw podobnych. Pan Heinz A. Heinz badał żywot uwielbianego Führera źródłowo. Jeździł po świecie, odszukiwał ludzi, którzy „wodza" znali, spisywał wspomnienia ich i każe nam czytelnikom, wierzyć w ich — szczerość i prawdziwość.

Dzięki temu dowiadujemy się, iż w szkole:

„Herr Direktor [illegible] i Hitlera, jak [illegible] gła" (str. 21),

za noszenie symbolu „Deutschtum" bławatka (haber) za uchem. Mimo to „Adolf już w młodym wieku był obznajmiony z polityką Europy Środkowej na przestrzeni ubiegłego stulecia". Czy wobec tego można sądzić iż:

„Jeszcze wówczas nie mając dwudziestu lat, zdecydował już jak należy postąpić z tymi sprawami z każdą z oddzielna i z wszystkimi razem ... które dzisiaj jako kanclerz rozcina bez wielkiego zachodu. Twarzą w twarz zetknął się z [illegible], kapitalizmem i pracą" (t. zn. 1909 roku, mimo, iż „młody Hitler nie dokonał jeszcze wtedy wyboru swojej wiary politycznej" (str. 89).

Widzimy, że chłopak był morowy. Ale Adolf swoje przekonania miał czego dowodem powiada nasz Anglik, że „wódz Niemiec" już wtedy twierdził:

„że obydny kontrast między bogatymi a biednymi... przypisać należy „marxizmowi", radykalnemu kierunkowi (później sądził, że to było celowe), kierującemu „proletariat na manowce" (str. 40).

Adolf Hitler urodził się w Austrii, mieszkał dłuższy czas w Wiedniu, później przeniósł się do Monachium, i w tych miastach „urobił sobie przekonania". Poglądy te były niezmienne albowiem

„Spoglądając na nie wstecz, Führer nigdy nie widział potrzeby zmiany wniosków do jakich doszedł wówczas" (str. 51).

Nasz autor dochodzi do wniosku, iż Hitler najwięcej nauczył się w Wiedniu, trudno bowiem uznać za okres kształcenia się lata monachijskie, gdzie miał „okazję zaprawiania swej dialektyki w rozmaitych Volks- Cafe, albo w Hofbräuhaus" (str. 60).

W takich lokalach nawet ludzie genialni rzadko się kształcą.

Pan Heinz A. Heinz jest poszukiwaczem prawdy, niestrudzonym i znalazł towarzyszów broni Hitlera z okresu wojny. Rozmawiał z jednym z nich. Jest nim Herr Westenkirchner, który przebywał z nim w szpitalu wojskowym:

„Starszy szeregowiec Adolf Hitler przyjechał z frontu z niewzruszonymi ideałami i pełen lojalności. Z najwyższej, ale niewypróbowanej odwagi na początku wojny, przeszedł poprzez wstrząs, grozę i wyczerpanie, aż do tchórzostwa, nawet i strachu, ale to ostatnie zwalczał i przekuł na wytrwały upór". (str. 84).

Nasz autor znalazł nieomylne świadectwo, iż Adolf Hitler jest człowiekiem ze stali. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż Frau Schweyer, u której Hitler mieszkał, zwierza się naszemu Anglikowi:

„Byłam pewna, że często nie miał co jeść, prócz tego co mu ludzie tu i ówdzie dawali. To mnie naprowadziło na pomysł — głosi Frau Schweyer i posyłała mu „garnuszek powideł, kiełbasy lub kilka jabłek" (str. 145).

Nasz Anglik zna jednak swych czytelników i wobec tego poszukał także i zwierzeń towarzyszy partyjnych Führera. Zwierza mu się Herr S. A. Brigadeführer, Józef Berchtold, który jest człowiekiem bardzo czynnym i „nigdy nie ma chwili czasu do stracenia" (str. 169).

Opowiadał p. Heinzowi pan brygadier o pierwszym okresie ruchu hitlerowskiego, który skończył się „puczem" w r. 1923 i zamknięciem „wodza" w więzieniu — mimo, iż gen. Ludendorf „oświadczył swoją pełną sympatię dla akcji Hitlera", a Goering po puczu „miał takie bóle, że omal nie odchodził od zmysłów" (str. 187).

Po nieudałym puczu, Adolf Hitler dostał pięć lat więzienia (odsiedział 15 miesięcy). Bodajby teraz wszyscy więźniowie w Niemczech siedzieli w takich czystościach. Cela miała dwa okna, spacer w ogrodzie przez cały dzień, wspólne obiady, nieograniczone widzenia i sto innych rozkoszy. Hitler jako człowiek genialny w więzieniu „był biegły w mechanice, zwłaszcza w motorowej" (str. 203) i sprawował się tam „nieskazitelnie" nietylko jeżeli idzie o własną osobę, ale i o kolegów więźniów (str. 217).

Idylla więzienna się skończyła, Hitler reorganizuje partię, przez kilka lat bez większego powodzenia. Jej faktyczny rozwój zaczyna się dopiero w r. 1929, a więc w okresie kryzysu gospodarczego. Był to okres burd nieustannych i awantur hitlerowskich, kończących się bardzo często przelewem krwi. Nic dziwnego, przecież, że w pierwszych latach ruch hilerowski grupował straceńców wszelakiego rodzaju, wykolejeńców powojennych (Goring, Göbells) a wreszcie szumowiny społeczne. Karierowicze przyszli dopiero po roku 1930. Wśród tych ludzi znalazł się młody chłopak, inteligent, typowy wykolejeniec. Był to sutener, pijak i awanturnik. W czasie burdy z przyjaciółmi zawodowymi zotał zabity. Fakt ,iż Wessel był sutenerem, przyznaje nawet Hans Heinz Ewers, który o nim napisał powieść. Drobnomieszczańska duszyczka naszego autora angielskiego jest jednak wstydliwa i pełna cnotek, wobec tego Wessel — zdaniem jego — ucieleśniał ideał prawości i skromności, najwyższych wysiłków, obowiązkowości i prostoty życia, jakie Hitler chciał wpoić wszystkim swoim zwolennikom (str. 128).

Dzieje Wessela są dzisiaj dobrze znane. Pogląd naszego autora angielskiego, jest najlepszym dowodem zakłamania jego pracy.

Adolf Hitler otrzymuje wreszcie dn. 30.I.1933 r. upragnioną władzę. Od tej chwili trzeba być ostrożnym! Anglik rozumie obowiązki grzeczności międzynarodowej i wstydliwe zakamarki historii rządów Hitlera. Z tych powodów tak ostrożnie i nastrojowo opisane są dzieje Niemiec po pożarze parlamentu i drakońskie represje, jakie spadły na opozycję.

„W nocy z 27 na 28 lutego roku 1933 komuniści podpalili Reichstag. Kilka dni przed tym napad na podziemia Domu Karola Liebknechta w Berlinie, wyjawił materiały, które wykazały, że bolszowizm przygotowywał się do ofenzywy w Niemczech. Kanclerz odpowiedział drakońskimi metodami, aby zapewnić bezpieczeństwo państwu". Wieczorem tego dnia Hitler przemawiał przez radio. „Rezultatem jego mowy było odnowienie w każdym sercu pragnienia powodzenia, namiętnej woli wolności, zmysłu narodowego" (str. 238).

Niemcy uzbrajają się, ku przerażeniu całego świata. Ależ to niemiecka zabawka, szczególnie w dziedzinie lotnictwa, poprostu..

„Nadszedł czas na organizację lotnictwa zarówno zwykłego, komunikacyjnego jak i obronnego.. (str. 242).

Albo wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, które omal nie doprowadziło do wybuchu wojny światowej. Drobnostka o której nie warto pisać a poza tym

„nie było właściwie powodu do tak wielkiego zdziwienia, jakie to wywołało w świecie,

Adolf Hitler wyraził taki zamiar kilka miesięcy wcześniej" (str. 245)).

Trzeba było wreszcie usprawiedliwić zamordowanie własnych towarzyszów partyjnych (Röhm, Ernest i t. d.) w dniu 30.VI.1934. Sprawa przykra, a przytem głośna. Nasz Anglik, sprytny chłopak i z tej sytuacji znalazł wyjście:

„Skoro uprzytomnimy sobie wypadki 30 czerwca 1934 r., musimy przyznać, że nie jest zbyt wielką rzeczą śmierć garstki sabotażystów, jeżeli idzie o ratunek narodu, a może i świata od morza krwi" (str. 273).

Reszta książki, z okresu po r. 1933, to już idylla innego rodzaju. Hitler przedstawiany jest jako dobry „ojciec rodziny", pełen troski dla bezrobotnych, o dzieci, o matki, o starców i inwalidów. Trudno znaleźć lepszych świadków, jak dokumenty urzędowe. Sypią się więc cyfry, miliony marek, mające dostarczyć dowodów błogosławieństwa Rządu Hitlera. Książka pisana w stylu idylicznym, nie może zboczyć z tej drogi ani na chwilę, musi dać obraz (jakże nieudolny i zakłamany), raju panującego obecnie w Niemczech. Oto jeden z lużnych dowodów:

„Najszczęśliwszymi świętami Bożego Narodzenia jakie Niemcy obchodziły od długich lat, były święta Bożego Narodzenia za kanclerstwa Hitlera" (str. 251).

Hitler doszedł do władzy, socjalizm zbankrutował, ale duchy zamordowanych straszą władców dzisiejszych Niemiec w ich wspaniałych willach (pokazano w książce fotografie). Nic dziwnego, że ostatnie zdania tej niby angielskiej książki poświęcone są, socjalizmowi:

„Socjalizm jako kierunek międzynarodowy w praktyce zbankrutował.. Świat przekona się o tym wszystkim w swoim czasie... Późniejsze pokolenia będą uważały epokę socjalizmu marksistowskiego za okres przejściowy, z którego świat wyjdzie oczyszczony w prawdziwej i dobroczynnej koncepcji Adolfa Hitlera" (str. 183).

Brak miejsca nie pozwala nam na cytowanie bez końca tej zakłamanej książki, pisanej dla ciemnego drobnomieszczaństwa. Pragnie ona świadomie dać filisterski portret „wodza Niemiec", przedstawiając go jako męża pełnego cnotek w sposób, jaki pisano w czytankach wszystkich zaborców o „naszym cesarzu".

Oczywiście wolno i tak: Ale nas interesuje pytanie, kto odpowiada za tę podejrzaną imprezę wydawniczą?

Al. Dek.

Zerwać z obłudą - Górą kob ety!

Moda nie jest bynajmniej wynalazkiem płochych kobiet, ale wynika z głębokich przemian, które zachodzą w życiu społeczno - gospodarczym ludzkości.

Mało kto zdaje sobie sprawę, że np. znaczne uproszczenie stroju zawdzięcza się... automobilizmowi. Wprawdzie już okres po rewolucji francuskiej usunął brokat, ciężkie sukno i peruki i na chwilę zdołał wprowadzić nawrót do piękna starogreckich szat, ale była to przejściowa próba zerwania z bezsensem krępującego ubioru. Przejściowa próba dlatego, że brakowało podstawowego motoru — konieczności życiowej.

Dopiero rozwój automobilizmu wyzwolił kobietę z niewoli sznurówek, trenów i cudacznych koafiur, na których nosiło się jeszcze cudaczniejsze pudła - kapelusze. Dość przypomnieć, że choć już w 1828 roku znany był rodzaj tenisa, to jednak osoby, biorące udział w grze były manekinami o ograniczonych ruchach, na które z trudem pozwalał nieodpowiedni strój.

Jeszcze w pierwszych latach obecnego stulecia uważane za czyn niemal rewolucyjny, gdy jedna ze szkół żeńskich w Warszawie wprowadziła mundurki z krótkimi rękawami i bez kołnierzyków!

Obecnie dziwactwa przebrzmiały i jeżeli obserwujemy zmiany stroju (moda), dotyczą one tylko linii i barw, nie naruszając zasady, iż strój musi być wygodny i higieniczny.

To co w dzisiejszej modzie jest złego lub brzydkiego (ekstrawagancje), spada przede wszystkim na producentów materiałów i ubiorów, którzy nie cofają się przed oczywistą brzydotą, byle zarabiać na częstej zmianie i podniecać gusta kapryśnych bogaczek.

Atoli coraz częściej obserwujemy, że dzisiejsza kobieta pracy narzuca producentom typ ubioru, niezbędnego w warunkach, w których się obracamy. Praca w fabryce, biurze, środki lokomocji: metro (kolej podziemna), autobus, samolot i masowy udział kobiet w sporcie — są dziś dyktatorami mody.

Niestety, wbrew wszelkiej logice, mężczyźni na punkcie ubioru okazali się reakcjonistami. Wziąwszy pierwowzór obecnie noszonych spodni od angielskich marynarzy, dodali do nich sztywną koszulę i wywatowaną marynarkę i na tym stanęli. Trudno przecież uważać za postęp w tej mierze usiłowanie jednostek zerwania z szablonem.

W wielu instytucjach o mieszanym personelu, nie pozwala się mężczyznom pracować bez marynarek (dla przyzwoitości!); w tych samych instytucjach brak, oddzielnych umywalni dla kobiet!

Obłuda występuje jeszcze jaskrawiej, gdy zestawimy fakty: mężczyzna wyleguje się na publicznej plaży prawie nagi, ale gdy idzie wieczorem na dancing z towarzyszką plażowania, ubiera się w ciężkie ubranie wieczorowe. Poci się wtedy tak samo, jak na plaży, lub więcej, ale musi być w pancerzu bezsensownego stroju. Czy to jest przyzwoite? Czy to jest estetyczne?

Zerwać z pruderią na punkcie ubioru — winno się stać hasłem mężczyzn, których w tej dziedzinie tak znacznie wyprzedziły kobiety.

L.

LEON TRAPIE

Lekarz dusz

Joanna wychowywała się u dziadków, zamożnych i solidnych mieszczan z Brive. Panienka była miła, ładna i posażna, miała więc dość starających się. Wśród nich wyróżniła nauczyciela, który później zawładnął całkowicie jej sercem.

Kiedy młodzi zaręczyli się już, dziadkowie rzekli do wnuczki:

— Joasiu, jesteś dzieckiem miłości, twoja matka mieszka w Paryżu. Czy chcesz ją zaprosić na twoje wesele?

— Bardzo proszę — odrzekła młoda narzeczona, której serce wypełnione było szczęściem.

Matka dziewczęcia chciała przywieźć też swego przyjaciela, z którym od wielu lat była związana, ale dziadkowie obawiali się małomiasteczkowych plotek. Odradzali córce, zwłaszcza że nie byli chętni jej przyjacielowi, który był w ich mniemaniu tylko komediantem i to o średnim talencie.

Matka Joanny przyjechała tedy sama do Brive na dwa tygodnie przed uroczystościami ślubnymi. Była piękna, elegancka i wesoła, wyglądała na trzydzieści lat i mogła raczej uchodzić za siostrę Joanny.

Joanna zapałała dziecięcym zachwytem wobec matki, której dotąd nie znała. Mimo miłości do dziadków i narzeczonego, pierwsze miejsce w swym serduszku dała odzyskanej matce.

W wilię ślubu wydarzyła się rzecz straszna: matka Joanny uciekła z narzeczonym swego dziecka!

Biedne oszukane dziewczę popadło w ciężką chorobę. Gdy stan gorączkowy minął, przyszła rozpacz, której nic nie mogło ukoić, Joanna nie rozmawiała z nikim i odmawiała przyjmowania posiłków.

Zrozpaczeni dziadkowie wzywali najznakomitszych lekarzy, ale tu chodziło nie o cielesną lecz o duchową pomoc. „Trzeba biednemu dziecku przywrócić wiarę w matkę" — orzekli profesorzy. Ale listy do matki Joanny pozostawały bez odpowiedzi. Od znajomych z Paryża dziadkowie dowiedzieli się, że ich córka opuściła swego dotychczasowego przyjaciela, który równie głęboko przejął się tym ciosem.

Zrównani w cierpieniu, dziadkowie napisali do aktora o nieszczęsnym losie swej wnuczki.

Odpisał natychmiast:

„Za trzy dni przyjadę do Brive, aby uleczyć chorą duszyczkę waszej wnuczki. Ale proszę mnie przedstawić jako słynnego członka Akademii".

W dniu oczekiwanego przyjazdu paryżanina, Joanna siedziała przy oknie, bezmyślnie patrząc przed siebie.

Aktor był zawsze przekonany o swym talencie i sądził, że nadejdzie jeszcze chwila jego sławy. Ale po zdradzie ukochanej kobiety, stracił zupełnie wiarę w swój talent i zdolności. Teraz zebrał wszystkie siły, aby jeszcze raz, ostatni raz, zagrać największą i bodaj najcięższą w swym życiu rolę.

...Do zacisznego pokoju, w którym siedziała Joanna, dziadkowie wprowadzili czarno ubranego pana o szlachetnych rysach twarzy i siwiejących włosach.

Gość zwrócił się bezpośrednio do Joanny, usiłując zająć ją rozmową. Opowiedział, że przybył do Brive w poszukiwaniu kilku ważnych historycznych dat. Stopniowo przeszedł na znany w miasteczku fakt tajemniczego zniknięcia matki Joanny, a jemu wiadomy z relacji paryskich — gdzie mówi się, że postępek tej kobiety jest jeszcze jednym świetlanym przykładem oddanej miłości macierzyńskiej.

— Kochane dziewczę, twoja matka postąpiła jak męczennica — rzekł aktor. — Niezawodnym instynktem matki wyczuła, że wybrany jej córki jest mało wartościowym łowcą posagu, który zwiedzie niedoświadczoną dziewczynę, aby ją wkrótce opuścić. Przekonała się jednak, że narzeczony nie zechce dobrowolnie opuścić jej córki. Wówczas w głowie matki powstał plan, aby poświęcić się dla dobra swego dziecka i uchronić je przed hańbą. Głęboki podziw należy się tej szlachetnej, pełnej zaparcia się kobiecie!..

Dziadkowie w zdumieniu przyglądali się obcemu mężczyźnie, który tak dobrze odegrał swą rolę, że niemal ich samych przekonał... Głęboki ból opuszczonego kochanka wyzwolił w nim wielkiego artystę.

Policzki Joanny płoną, wzdycha głęboko; wzruszenie jej jest tak wielkie, że nie może wypowiedzieć słowa. Z uśmiechem szczęścia wtula się w oparcie fotela i jednym tchem wypija szklaneczkę wina, podaną przez babkę.

Joanna wkrótce wyzdrowiała. Metoda lecznicza aktora dała świetne wyniki. Gdy wrócił do Paryża, prowadził dalej swą grę. Pisał imieniem matki wzruszające listy, które młodą dziewczynę ocaliły od melancholii.

Po roku Joanna zaręczyła się z przemiłym chłopcem o szlachetnym charakterze i tym razem była w istocie szczęśliwą narzeczoną.

Tłum. K. L.

Świat z tęczowej ułudy

Ciekawe kulisy życia zmarłego króla nafty

Zgon multimilionera amerykańskiego, Johna D. Rockefellera, odsłonił niejedną tajemnicę z ostatnich lat życia wielkiego bogacza. Gdy w roku ubiegłym, święcąc 97 lecie urodzin, Rockefeller zapewniał swych współbiesiadników o spotkaniu się za 3 lata na obchodzie setnej rocznicy urodzin, mógł to uczynić w oparciu o orzeczenie specjalnej komisji zdrowia, która w ostatnich latach nie wypuszczała milionera ze swej opieki.

Jak wszystkie przewidywania ludzkie, tak i to, oparte na orzeczeniu największych powag świata lekarskiego, okazało się mylne. Rockefeller umarł o dwa lata wcześniej. Osiągnięcie tak późnej starości jest zresztą zasługą „komisji zdrowia", która otaczała starca nie tylko najtroskliwszą opieką lekarską, ale starała się oddalić od niego wszelkie wzruszenia.

Rockefeller żył w ostatnich latach w „świecie ułudy", poza rzeczywistością. Wszystkie wiadomości, przedostające się do samotni starca, podlegały ścisłej cenzurze. Do wiadomości Rockefellera nie mogło przedostać się nic, coby zakłócić mogło jego spokój i równowagę psychiczną.

W tym świecie złudy wszystko pozostało niezmienione. Osoby, które Rockefeller darzył swą przyjaźnią, żyły i cieszyły się najlepszym zdrowiem. Starcowi oszczędzano przykrych wiadomości o zgonie bliskich i drogich mu osób.

Gazeta, którą Rockefeller czytywał codziennie, zawierała same przyjemne wiadomości. Nie było w niej nic o krachach giełdowych, o kryzysie, o wojnie hiszpańskiej i zaburzeniach gospodarczych czy politycznych. A przecież była to gazeta, którą Rockefeller czytywał stale od dziesięciu lat.

Dziwił się nieraz staruszek, że ten świat, tak dobrze znany mu z brutalnych walk, w których on sam kiedyś brał udział, łamiąc bezwzględnie wszystko, co stawało w poprzek jego dążeń do bogactwa, tak dziwnie wyszlachetniał, wysubtelniał.

Dziwił się i cieszył.

Nie wiedział, że tchnący optymizmem egzemplarz gazety, był specjalnie preparowany dla niego — drukowany na tym samym papierze, tymi samymi czcionkami i pod tą samą nazwą, z którą Rockefeller zżył się od dziesiątek lat. I gdy miliony egzemplarzy tego [illegible] krzyczały codziennie czerwonymi tytułami o zburzeniu Guernica przez samoloty niemieckie, o krwawych rzeziach w Hiszpanii, załamaniach gospodarczych w Niemczech, o śmiałych, burzących spokój milionerów, reformach Roosevelta — jedyny egzemplarz, przeznaczony dla Rockefellera, mówił o wspaniałym bankiecie wydanym przez 80-letniego Mr. Browna, który, dodajmy nawiasem, od lat ziemię gryzie, o niebywałym rozkwicie życia gospodarczego, o wspaniałym rozwoju nauk, dzięki fundacjom Rockefellera i t. p. Śmierć przecięła nić tego żywota, w ostatnich latach z tęczowej ułudy [illegible].

Tajniki niemieckiego wywiadu

III Oddział Sztabu Generalnego i „Gestapo"

Wywiad niemiecki pracuje. Pracuje intensywnie. W Rosji, Francji, Czechosłowacji, Anglii, Polsce, Rumunii, Szwajcarii, krajach bałkańskich i bałtyckich, skandynawskich i naddunajskich. Jest wszędzie. Nawet w Japonii i Chinach, oraz w Stanach Zjednoczonych i koloniach pracuje wywiad niemiecki, okryty mrokiem tajemnicy.

Przy sztabie generalnym w Berlinie funkcjinuje nadzwyczaj sprawnie aparat, skromnie oznaczony rzymską III. Jest to trzeci oddział sztabu. Specjalnym zadaniem trzeciego oddziału jest zdobywać wiadomości na głębokich tyłach państw penetrowanych o ich siłach zbrojnych, technice zbrojenia i przemyśle wojennym, położeniu wewnętrznym, drogach, przeprawach rzecznych, środkach inżynieryjnych oraz o wielu, wielu sprawach, napozór niemających nic wspólnego z pracą szpiegowską. Do wykonania specjalnych zadań centrala wywiadowcza rozporządza potrójną siecią agentów: 1) okresu pokoju, 2) czasu wojny, 3) i działalności dywersyjnej. Aby akcja dywersyjna dała dobre wyniki podczas wojny, już obecnie oddział III organizuje „repetycje" w poszczególnych krajach. Łącznie z tą strategiczną siecią szpiegowską, centrala III oddziału wzdłuż po pogranicza rozmieściła gęstą sieć niepozornych instytucyj — agentur. Na wschodnich, obchodzących nas granicach, istnieją zorganizowane cztery komendatury wywiadowcze w Królewcu, Szczecinie, Berlinie i Wrocławiu.

Wyjątkowe znaczenie posiada komendantura w Królewcu, **skąd prowadzony jest wywiad na pobliskie tereny Sowietów, Litwy i Polski.**

W Czechosłowacji prowadzi wywiad komendantura we Wrocławiu. Z Monachium natomiast akcja wywiadowcza kierowana jest na Austrię, Szwajcarię i kraje naddunajskie. Istnieją w trzecim wydziale niemieckiego sztabu generalnego zasady, że agenci wzajemnie się nie znają za wyjątkiem kierowników. Podobnie i sieci agencyjne pracują autonomicznie bez ściślejszego wzajemnego kontaktu. Prace wywiadu niemieckiego zmierzają do ogarnięcia wpływami swymi centrów życia gospodarczego i militarnego, którymi są np. we Francji: Paryż, Verdun, Tuluza, Nancy, Brest, Marsylia i t. d. Agenci niemieccy w państwach ościennych— to przeważnie obywatele tych państw. **Wszyscy oni, zwłaszcza wojenni, w miarę możliwości zaopatrzeni są w aparaty radiowe nadawczo - odbiorcze.** Agenci niemieccy poza granicami Rzeszy dzielą się na: **agentów — rezydentów,** t. j. tych, którzy działają w pewnych ośrodkach na miejscu; **agentów obserwatorów; agentów uświadamiających,** przeważnie działających w ośrodkach mniejszościowych; **agentów werbujących kandydatów** na pracowników wywiadu i agentów kierujących **akcją.** W pewnych pracach III wydziału pomaga mu jeszcze „Gestapo" (tajna policja polityczna), wyposażona w olbrzymie środki organizacyjne i techniczne.

Wrogowie Ameryki Nr. 1

3-milionowa armia gangsterów

popełniła w ciągu roku 1.500.000 ciężkich zbrodni

W ostatnich czasach—jak twierdzą dzienniki amerykańskie gangsteryzm, plaga społeczna Stanów Zjednoczonych zaczyna przybierać już łagodniejsze formy, tracąc na sile. Jak istotnie przedstawia się stan przestępczości w Ameryce, świadczą o tym rewelacyjne dane z publikacji szefa amerykańskiej policji związkowej Edgara Hoovera. Według niego, w Stanach Zjednoczonych grasuje obecnie

TRZY MILIONY GANGSTERÓW.

W 1935 r. popełniono w Ameryce

1.445.531 CIĘŻKICH ZBRODNI,

wśród tych ponad 12.000 morderstw. Wynika z tego, że co 84 mieszkaniec Stanów Zjednoczonych pada ofiarą morderstwa.

Również inne rodzaje zbrodniarzy dają się poważnie odczuć amerykańskiemu społeczeństwu. **Ani jedno gospodarstwo domowe nie jest w stanie trwać i wegetować bez płacenia gangsterom stałego haraczu.** Znakomicie zorganizowany świat przestępczy nałożył swego rodzaju stałe opłaty, jakby podatek na artykuły spożywcze, wszystkie produkty fabryczne i służbę domową. Według pobieżnych obliczeń, na jednego mieszkańca Ameryki wypada

120 DOLARÓW ROCZNEJ OPŁATY NA RZECZ ŚWIATA PODZIEMNEGO.

W ten sposób Stany Zjednoczone płacą rocznie

15 MILIARDÓW DOLARÓW.

na swoich przestępców. Dane te są raczej niższe, aniżeli w rzeczywistości, gdyż liczne opłaty na zorganizowanych gangsterów utajają zainteresowani w obawie przed zemstą świata podziemnego. Ilość zbrodniarzy małoletnich wzrasta również szybko i stale. Oblicza się, że na 3 miliony gangsterów przypada

20 PROCENT MAŁOLETNICH,

uczęszczających jeszcze do szkoły i pozostających pod opieką domu rodzicielskiego.

Jest faktem autentycznym, znanym z licznych rozpraw sądowych oraz z kronik policyjnych, że młodociani przestępcy mają na sumieniu tysięce morderstw, dziesiątki tysięcy włamań i napadów rabunkowych, niezliczone kradzieże, zwłaszcza samochodów. Należy w tym wypadku w dużej mierze przypisać winę rodzicom, którzy nie szczędzą ani kosztów, ani starań, aby jak najprędzej uwolnić dzieci od odpowiedzialności i tym sposobem przywrócić je dawnemu środowisku. Rodzice posługują się pomocą t. zw. „fixerów", t. j. po kątnych adwokatów, którzy nie cofają się przed przekupstwem i pogróżkami, aby tylko wykręcić od odpowiedzialności swoich młodocianych klientówł

Podkreślić należy jednak, że większość policjantów amerykańskich, ponadto wszyscy ci, których zawód wymaga walki z przestępstwem, jak prokuratorzy, sędziowie, szeryfowie, detektywi i strażnicy więzienni, nie cofają się przed niebezpieczeństwami walki ze światem podziemnym, narażając nie jednokrotnie życie. Największą zasługę w tym kierunku ma organizacja amerykańskiej policji związkowej t. zw.

„G-MENN",

której udało się unieszkodliwić najniebezpieczniejsze bandy gangsterów, ale także ich pomocników, ukrywających się w szeregach adwokatów, bankowców i t. p. Wśród trzech milionów zawodowych przestępców w Ameryce znajduje się

12.610 MĘŻCZYZN I KOBIET, NALĄŻĄCYCH DO SZEREGÓW „WROGÓW PAŃSTWA"

Są to zawodowi mordercy, **podejmujący się każdej zbrodni za odpowiednią opłatą, porywacze ludzi, bandy napastnicze, wyposażone w karabiny maszynowe, notoryczni mordercy policjantów i t. p.** Nie wahają się wykonać żadnej zbrodni, posługując się kulami dum-dum, którymi strzelają często bez powodu, nie ostrzegając nawet przeciwnika. Wymieniony powyżej Edgar Hoover twierdzi, że jeżeli nie uda się na czas wytępić tych szkodników społecznych, stosując wszelkie stojące do dyspozycji środki i systemy, a przede wszystkim uwalniając policję, sądy od wpływów politycznych, w takim razie w najbliższej przyszłości grożą Stanom Zjednoczonym ciężkie przejścia wypaczonej jurysdykcji amerykańskiej.

Wynalazcy i kapitaliści

Wynalazcy giną z nędzy, a kapitaliści zbierają miliardy

Taka już kolej losu, że wielcy wynalazcy umierają zwykle w nędzy, a na wynalazkach ich robią fortuny ci, którzy je eksploatują.

Bywają jednak wyjątki z tej smutnej reguły i np. wielki Edison nigdy nie cierpiał niedostatku — wręcz przeciwnie, a jednak majątek jego to była drobnostka w porównaniu z potęgą wielkich kapitałów, które eksploatują dzisiaj jego wszystkie wynalazki.

Ostatnio zestawiono statystyczne dane, z których wynika, że już tylko w obrębie Stanów Zjednoczonych — kapitały zaangażowane w różnych przedsiębiorstwach przemysłu i handlu, które zawdzięczają swoje istnienie pracom sławnego uczonego, wynoszą około 16 miliardów dolarów. A na całym świecie?..

Na gruzach zburzonej Troi

żołnierz stał 3.119 lat na posterunku

Gdzie Skamander srebrzystą połyska falą, wznosi się wzgórze, dziś Hissarlik zwane, z którego legendą wieków osnute spoglądają na błyszczącą w oddali taflę morza Egejskiego ruiny Troi zburzonej przez Greków, mszczących się za uprowadzenie pięknej Heleny. W lecie ubiegłego roku wydelegowana przez uniwersytet Cincinati (Ameryka Północna) ekspedycja archeologiczna, zajęła odgrzebywaniem grodziszcza Priama, natrafiła na szkielet wojownika trojańskiego, stojący przy spalonej bramie grodu. Postawiony na straży bramy, trojanin, zginął z ręki jednego z wojowników greckich, którzy w słynnym koniu trojańskim wtargnęli podstępem do grodu Priama. Szkielet żołnierza, poległego na posterunku przed 3119 laty, dochował się do dziś nieuszkodzony, w postawie stojącej, jakby po śmierci jeszcze chciał bronić dostępu do zwęglonej bramy.

Komisja archeologiczna wydobyła z pyłu wieków szereg przedmiotów, świadczących o wysokiej kulturze i bogactwie mieszkańców Troi. Między innymi znaleziono sznur przepięknych, w złoto oprawionych, pereł. Obok, w popielisku leżała lanca jednego z wojowników greckich. Jaki tam związek istnieje między lancą a sznurem pereł — niechaj ustali cierpliwa praca historyka, któremu ostatnie wykopaliska trojańskie dają bogaty materiał do badania tych odległych wydarzeń, unieśmiertelnionych we wspaniałym eposie Homera. Jedno już dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w XII w. przed Chrystusem, na wzgórzu panującym nad wybrzeżem Egejskim rozegrał się wielki dramat dziejowy, którego przebieg — w świetle najnowszych badań naukowych — pokrywa się z opisami Illiady.

Niepewne są losy Europy

Tak twierdzą przezorni bankierzy

Powieściopisarze angielscy jak np. Wells i Huxley roztaczają przed naszą wyobraźnią śmiałe perspektywy naszego doczesnego jutra. Ich przewidywania jednak choćby najbardziej fantastyczne nie dorównywują rzeczywistości — a mianowicie w jednej z galerii sztuki w Londynie architekt Dally wystawił model willi, którą mu polecił wybudować pewien angielski bankier dosyć widocznie pesymistycznie zapatrujący się na losy Europy w najbliższej przyszłości. Cały dom zbudowany pod powierzchnią ziemi, pokryty będzie jeszcze grubą warstwą betonu w celach ochronnych. Specjalna aparatura maszyn będzie dostarczała prądu do oświetlenia i wentylacji, ciśnienie powietrza i jego temperatura będą regulowane automatycznie za pomocą specjalnych aparatów. Gdyby mieszkańcom tej zakonspirowanej willi zechciało się rozkoszować pięknym widokiem będą mieli w tym celu skonstruowany ogromny peryskop. W tym luksusowo urządzonym mieszkaniu brakowałoby już tylko armat i garażu na tanki...

Skoczył do krateru wulkanu

ale przestraszył się płonących czeluści i wyszedł żywy

Japończyk Okai, młody 25-letni kupiec, mieszkaniec małego miasteczka w pobliżu Tokio, jest zapewne jedynym Japończykiem, który wyszedł żywy z kraterú wulkanu Hihara, nazwanego „kraterem samobójców". Jak wiadomo, liczba samobójstw, popełnianych co roku przez rzucanie się do krateru wulkanu, wynosi przeciętnie 50. W roku ubiegłym zantoowano nawet 72 wypadki. Kupiec Okai pod wpływem depresji psychicznej, wywołanej postępującą u niego gruźlicą, postanowił pójść śladem ofiar wulkanu Hihara i udał się w tym celu na wyspę Oshima. Teren wyspy wulkanu, a zwłaszcza okolice krateru, obstawione są licznymi posterunkami policyjnymi, które zatrzymują każdego podejrzanego o zamiary samobójcze. Okai zdołał przedrzeć się przez posterunki policyjne i dotrzeć do krateru, spowitego w gęste dymy, wydobywając się z czeluści wulkanu. Okai skoczył w ognistą przepaść. Los chciał jednak inaczej. Niedoszły samobójca, przeleciawszy kilka metrów, lądował na występie skalnym, znajdującym się tuż nad otworem krateru. Na widok płomieni, buchających z czeluści góry i gazów gorącwych, w Okaim odezwała się nagle chęć do życia. Z największym wysiłkiem, po 3-godzinnej wspinaczce po stromej wewnętrznej ścianie krateru, Okai wydostał się na wierzch, gdzie przychwycili go policjanci. Nieszczęśliwego, wyczerpanego z sił, przewieziono do położonego u podnóża góry szpitala, gdzie poddano go przesłuchaniu. Okai musiał złożyć przyrzeczenie, że nigdy nie będzie próbował odebrać sobie życia. Wzamian za to zwrócono mu wolność. Będzie żył, jak długo pozwolą mu na to prątki rozwijającej się gruźlicy płuc.

Komisja kosztów utrzymania nieczynna od 5-ciu miesięcy bo

przedstawiciele ministerstw są stale nieobecni

Od pięciu miesięcy Komisja do badania kosztów utrzymania, istniejąca przy Głównym Urzędzie Stat. w stolicy jest unieruchmiona. **Stan ten budzi różnorodne komentarze w świecie pracowniczym, w związku z faktem, że akurat teraz wskaźniki kosztów utrzymania wykazujące stały wzrost budzą zrozumiałe zainteresowanie.** Niestety żadne posiedzenie nie mogło dojść do skutku i wobec tego Główny Urząd Statystyczny ogłasza wyniki własnych obliczeń, których społeczeństwo nie ma możności skontrolować.

Cała sprawa jest tym dziwniejsza, że posiedzenia nie dochodzą do skutku **z powodu nieobecności przedstawicieli ministerstw.** W składzie Komisji zasiadają miano wicie przedstawiciele Ministerium Opieki Społecznej, przedstawiciel Ministerium Przemysłu i Handlu, Ministerium Skarbu, Ministerium Rolnictwa oraz przedstawiciel Komisariatu Rządu, **bez obecności których posiedzenie nie jest prawomocne.** Jakkolwiek więc przed stawiciele organizacji pracowników umysłowych i robotników przybywają na posiedzenie — Komisja jest unieruchomiona blisko 5 miesięcy.

Mamy nadzieję, że stan ten ulegnie wreszcie zmianie i że z uwagi na znaczenie obliczeń Komisji na tle stale wzrastającej drożyzny, poszczególne ministeria dadzą odpowiednie instrukcje swoim przedstawicielom tak, aby Komisja mogła wreszcie rozpocząć normalną pracę.

Tajemnicze zabójstwo na morzu

We Francji zamordowano 2 dziennikarzy antyfaszystowskich

We Francji w lesie w okolicy Bagnoles de Orne znaleziono zwłoki zamordowanych dwuch Włochów braci Roselli, dziennikarzy, **antyfaszystowskich. Obaj bracia wystąpili w swoim czasie z włoskiej partii socjalistycznej i założyli „narodową frakcję socjalistyczną". Do Francji przybyli oni w r. 1929 i założyli dziennik antyfaszystowski. Jeden z nich został profesorem ekonomii politycznej w Genewie, poza tym był członkiem włoskiej Ligi obrony praw człowieka.**

Policja prowadzi dochodzenia, poszukując sprawców morderstwa.

***

Prasa paryska z ogromnym zainteresowaniem omawia tajemniczą zbrodnię, popełnioną na okręcie „Raul—Soares", który w bieżącym tygodniu przybył do portu w Hawrze. Na okręcie tym zaginął w ostatnim dniu podróży jeden z pasażerów 27-letni Brazylijczyk dr. Pedro Peroni, udający się jako delegat skautów brazylijskich na kongres międzynarodowy do Harlemu. Dr. Pedro podróżował w towarzystwie przyjaciela ks. Daelaniego, który jechał z Brazylii do Warszawy, gdzie jakoby miał odziedziczyć spadek 3-milionowy. Władze śledcze, które podjęły dochodzenia w sprawie tajemniczego zaginięcia dr. Peroniego, przypominającego zupełnie tajemnicze zaginięcie na morzu aktora angielskiego Vospera, zwróciły swoje dochodzenia w kierunku doktora i rzekomego księcia Dadianiego, podejrzewając go, że zepchnął Brazylijczyka do morza. Podejrzenia te zostały wzmocnione przez tajemnicze zniknięcie z okrętu w czasie postoju tego okrętu w Hewrze. Dadaniego, który się na wszelki wypadek ulotnił.

Prasa francuska wyraża podejrzenie, że całe opowiadanie o spadku w warszawskim Dadianiego było tylko hochstaplerstwem i że pożyczywszy pieniędzy od Peroniego przed przybyciem do brzegów Europy postarał się go pozbyć.

Palestyna na wulkanie

Grozi wybuch nowego powstania Arabów

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy amerykańskiej, dr. Izzat Tannous, członek arabskiej komisji narodowej, oświadczył, że o ile imigracja Żydów do Palestyny nie ustanie natychmiast, to należy się spodziewać powstania Arabów o wiele ostrzejszego, niż wszystkie poprzednie rozruchy. Zdaniem jego, Palestyna, acz na pozór spokojna, jest w istocie ukrytym wulkanem, który w każdej chwili wybuchnąć może.

Sowiecka ekspedycja biegunowa

płynie na krze lodowej w kierunku południowym

Według ostatnich doniesień ze stacji na biegunie północnym, otrzymanych w Moskwie, kra lodowa, na której znajduje się obóz ekspedycji, **płynie nadal w kierunku południowym i zbliża się już do 80° 54 szerokości północnej. Kra, która mierzy 2 km. długości i szerokości została w większej części zajęta przez lotnisko, wybudowane przez członków ekspedycji, — o powierzchni 1 km. kw. Obecnie nieprzenikniona mgła spowiła okolice bieguna. Temperatura spadła do — 20°.**

Płk. de la Rocque nie chce przystąpić

do faszystowskiego „Frontu" renegata Doriota

Stanowcza i kategoryczna uchwała rady naczelnej francuskiej partii społecznej (partii płk. de la Rocque), odrzucająca definitywnie ofertę renegata Doriota przystąpienia do faszystowskiego „frontu wolności", wywołała wielkie wrażenie na prawicy francuskiej. Rada naczelna partii społecznej, obradująca pod kierownictwem płk. de la Rocque umotywowała swoją decyzję tym, że nie chce się wiązać z dawnymi elementami prawicowymi, które dotychczas zgłosiły swój akces do „frontu wolności". Płk. la Rocque słusznie rozumuje, że związek z prawicą może do reszty pogrzebać i skompromitować jego i tak znacznie osłabioną partię.

Zakończenie strajku w Hollywood

Strajk pracowników technicznych amerykańskich wytwórni filmowych, który trwał 42 dni, zakończył się w piątek.

Na froncie baskijskim

STRĄCONE SAMOLOTY POWSTAŃCZE

Ogniem karabinów maszynowych wojska rządowe strąciły samolot powstańczy pod Lurgorri nad odcinku Amurio, drugi zaś w pobliżu wzgórza Gorbea na odcinku Bernetin.

Wiadomości z całej Polski

OKROPNY WYPADEK ŚMIERCI.

W Starachowicach, w mieszkaniu własnym, spalił się inż. Krzyrzocha. Przyczyną tragicznego wypadku było nieostrożne obchodzenie się z grzejnikiem elektrycznym.

WYBUCH ZBIORNIKA Z BENZYNĄ NA DWORCU W BRODACH.

Na terenie dworca towarowego w Brodach eksplodował zbiornik z benzyną, należący do Finkelsteina. W wypadku został ciężko poparzony robotnik Konczukier, którego przewieziono do szpitala.

OFIARA HAZARDU.

W urzędzie skarbowym w Sarnach wykryto nadużycia, których dopuścił się poborca podatkowy, Arkadiusz Czapski. Czapski przywłaszczył sobie na szkodę skarbu państwa kwotę 3694 zł. 50 gr., falszując, celem ukrycia defraudacji, wtórniki kwitów skarbowych. Po ujawnieniu nadużyć Czapski, przy pomocy rodziny, wpłacił 3 tys. zł. na poczet zdefraudowanej kwoty. Poborca przyznał się do nadużycia, motywując tym, że został opanowany przez demona hazardu. Jego partnerami byli: Mojżesz Aks i Kazimierz Kuklinowski. Urząd prokuratorski pociągnął całą trójkę do odpowiedzialności.

BOHATERSKI CZYN POLSKIEGO MARYNARZA.

Dwaj młodzi harcerze polscy z Sopot: Stefan Buchna i Henryk Steinke wybrani się na przejażdżkę żaglowym kajakiem z Sopotów do Gdyni. Niedaleko Orłowa zerwał się wicher i wysoka fala zatopiła kajak. Obaj chłopcy zaczęli płynąć ku wybrzeżu. Po przebyciu 1 kilometra, w ciężkiej walce z falą, zaczęli tracić siły. Rozpaczliwe ich wysiłki widziało z brzegu kilku robotników, lecz nikt nie przyszedł im z pomocą, gdyż robotnicy nie umieli pływać.

Dopiero bezrobotny marynarz polski, Marek Zyber, wracający z Gdańska, zobaczywszy walkę chłopców z żywiołem, rzucił się szybko w kierunku robitków. Chłopcy — jak to często bywa — trzymając się kurczowo marynarza, ciągnęli go na dno. Dzielny ratownik dał sobie jednak radę z dwoma chłopcami i, chwyciwszy starszego harcerza (który tymczasem zemdlał) za pas, płynął dalej, podczas gdy drugi harcerz, trzymając się nogi marynarza, płynął za nim.

Niebywałe wypadki w Związku Sowieckim

Tuchaczewski i 7 generałów skazanych na śmierć za szpiegostwo

Oficjalny komunikat o procesie i wyroku

Agencja Tass komunikuje: W piątek odbyła się w Moskwie pod przewodnictwem Ulrycha, przy drzwiach zamkniętych, sesja kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSSR w składzie: zastępca komisarza obrony, naczelnik sił powietrznych Alkanis, marszałek Budiennyj, marszałek Blücher, naczelnik sztabu generalnego Szaposznikow, dowódca białoruskiego okręgu wojennego Bielow, dowódca leningradzkiego okręgu wojennego Dybienko, dowódca północno - kaukaskiego okręgu wojennego Kaszirow i dowódca 6 kawaleryjskiego kozackiego korpusu im. Stalina — Goriaczow.

Na podstawie ustawy z dn. 1 lutego 1934 r.,

WSZYSTKICH OSKARŻONYCH MIANOWICIE TUCHACZEWSKIEGO, JAKIRA, UBOREWICZA, KORKA, IDEMANA, WILDMANA, PRIMAKOWA I PUTNĘ SKAZANO NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE Z POZBAWIENIEM STOPNI WOJSKOWYCH, PRAW OBYWATELSKICH I KONFISKATĘ MAJĄTKU. WSZYSCY OSKARŻENI PRZYZNALI SIĘ DO WINY.

Reprezentacja Bilbao w Warszawie

Nasza rozmowa z Baskami

W piątek przybyła do Warszawy z Katowic drużyna reprezentacyjna Basków, która miała rozegrać w niedzielę mecz w Warszawie z nieoficjalną reprezentacją Polski.

Goście baskijscy są bardzo zadowoleni z przyjęcia ich w Katowicach i określają stosunek do nich ludności Katowic jako bardzo serdeczny.

O grze reprezentacji Śląskiej są dobrego zdania, zwłaszcza podoba im się atak graczy polskich, z którymi rozgrywają mecz.

Co się tyczy planów na przyszłość — nie mają jeszcze określonych zamierzeń i nie wiedzą dokąd pojadą z Warszawy, czekają bowiem na polecenie z Hiszpanii.

„— Jesteśmy żołnierzami kraju Basków, który broni się przed inwazją i w każdej chwili, możemy być odwołani do naszej ojczyzny".

Większość z nich walczyła już na froncie.

Kraj Basków — oświadczają dalej—broni się przed inwazją, jak kolwiek pragnieniem jego jest pracować w pokoju dla dobra ludności". Kraj ten, przeważnie rolniczym, posiada pod względem rolniczym samowystarczalność. Pozatem Baskowia odgrywa dużą rolę w życiu przemysłowym Hiszpanii posiada wreszcie kopalnie świetnej rudy żelaznej, nadającej się dla przemysłu wojennego. Posiada również kraj Basków rozwiniętą metalurgię przetwórczą, oraz szereg drobniejszych gałęzi przemysłu dla własnych potrzeb.

Kraj Basków może służyć przykładem demokratyzmu i tolerancji wszelkich idej.

— Jesteśmy — powiadają Baskowie — w większości katolikami, którzy łączą się z duchem głęboko demokratycznym. W. A.

Likwidacja Towarzystwa Ubezpiecz. „Przyszłość"

Co się stanie z pracownikami?

Według naszych informacyj Tow. Ubezp. „Przyszłość" ma ulec w krótkim czasie likwidacji. Ubezpieczenia tego Towarzystwa ma przejąć podobno do dalszego prowadzenia Pocztowa Kasa Oszczędności.

Niewiadomo natomiast jaki będzie los 60-iu pracowników zatrudnionych w tym Towarzystwie. Związek Pracowników Ubezpieczeniowych interweniował już w tej sprawie zarówno w Dyrekcji Tow. „Przyszłość" jak i w Dyrekcji PKO. Związek domaga się, zgodnie ze zwyczajem panującym w tej gałęzi pracy, wypłacenia ewent. zredukowanym pracownikom odpraw w wysokości jednomiesięcznym poborów za każdy rok pracy. Strony uchylają się jednak od ostatecznej odpowiedzi, wobec czego Związek skierował sprawę do Inspekcji Pracy. Krótko mówiąc zanosi się na nowy zatarg analogiczny do niedawnego zatargu w Tow. „Europa".

Znowu „samolot widmo"

Nad północną Finlandią ukazał się znowu „samolot - widmo" Samolot po okrążeniu części terytorium Finlandii, zmuszony został do wylądowania w norweskiej miejscowości Kyrkenes. **Pilota, nie mającego prawa lotu nad obcym terytorium, aresztowano. Okazał się nim szwedzki kapitan Ahrenberg. Samolot zatrzymano.**

Wybuch w pralni

15-letnia dziewczynka w płomieniach

W Warszawie, przy ul. Emilii Plater 5, w suterenie, mieszczącej pralnię chemiczną i bielizny p. f. „Eleonora" (właścicielka Eleonora Zadrożna), postugaczka, 15-letnia Felicja Izdebska, (Czerniakowska 76), w czasie rozpalania ognia w piecu kuchennym, spowodowała wybuch. Płomienie w jednej chwili objęły na Izdebskiej cienką sukienkę i bieliznę. Nieszczęśliwa dziewczynka wybiegła z sutereny na podwórze. Na krzyk palącej się, nadbiegł dozorca domu, który materacem i chodnikiem ugasił płomienie, zrywając strzępki sukni i bielizny.

Dzielnicowy 11-go kom., Czerwiński, okrywszy ofiarę wypadku prześcieradłem, przewiózł taksówką do szpitala Dz. Jezus. Tam lekarz stwierdził poparzenie II i III stopnia klatki piersiowej, brzucha i rąk. Wskutek wybuchu, zostały wybite 4 szyby w oknie, oraz zerwany tynk przy suficie. Dochodzenie ustaliło, że właścicielka pralni, na godzinę przed wypadkiem prała w benzynie suknie. Prawdopodobnie więc wybuch nastąpił wskutek nagromadzonych gazów benzynowych.

Stan Izdebskiej jest b. ciężki.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

NA PROWINCJI:

W Łodzi — mecz bokserski IKP— Gwiazda (Warszawa).

W Starachowicach — mecz piłkarski Szeged F. C. (Budapeszt) — Starachowice.

W Ostrowiu — mecz waterpolo o mistrzostwo Polski KZO — Makabi (Kraków).

W Katowicach — wyścig kolarski o mostrzostwo Polski na 150 klm.

W Wielkich Hajdukach — mecz piłkarski Ruch — Polonia z Karwiny.

W Bielsku — eliminacyjny mecz waterpolo o utrzymanie się w Lidze pomiędzy Warszawską Legią a Hakoahem.

W Krakowie — jubileuszowe zawody lekkoatletyczne Cracovii oraz mecz tenisowy o mistrzostwo Polski AZS (Kraków) — W. L. T. K. (Warszawa).

W Poznaniu — zakończenie międzynarodowego czwórmeczu piłkarskiego z udziałem Lipskiej Fortuny, Ł. K. S., Wisły i Warty.

Kolarstwo

STAHL WYGRYWA WYŚCIG 150 OKRĄŻEŃ ZA MOTORAMI.

Na Dynasach wobec 5000 widzów rozegrany został wyścig 150 okrążeń toru (57,7 km.) przy udziale 8 zawodników. Wynik biegu: 1) Stahl (Prowadzi Podgórski) 1:00:38, 2) Napierała (prow. Haman) o 2,5 okr. w tyle, 3) La Fourniere (Francja)

Ponadto odbył się mecz z trzech startów wygrany przez parę polską (Michalak — Starzyński), która doścignęła parę francuską (La Fourniere i Nicollet) po 13,5 okr. w czasie 7:25. Para austriacka (Mehr — Strohmeyer) odpadła.

Tenis

JEDRZEJOWSKA JEST JUŻ W FINALE.

W czwartek w dalszym ciągu mistrzostw tenisowych hrabstwa Kentu Jędrzejowska rozegrała spotkanie z doskonałą tenisistką angielską Harvvey, bijąc ją w dwuch krótkich setach 6:2, 6:3.

W piątek w półfinale Polka wygrała z Angielką Lyle 6:1, 6:1.

Lekkoatletyka

START SZABO ZOSTAŁ ODWOŁANY.

Zapowiedziany w Polsce dwukrotny start doskonałego średniodystansowca węgierskiego Szabo został w czwartek telegraficznie odwołany. Szabo, jak wiadomo, miał startować w Polsce w dn. 13 b. m. w Krakowie na jubileuszowych zawodach Cracovii, następnie w dn. 16 b. m. na zawodach we Lwowie, przy czym w obu wypadkach zmierzyć się miał z Kucharskim.

Piłka nożna

WŁOCHY BIJĄ AMERYKE 12:10.

W N. Yorku wobec 60 tysięcy widzów rozegrany został mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Ameryki (amatorską) a reprezentacją Włoch. Duży sukces odnieśli Włosi, bijąc Amerykę 12:10. Ogółem rozegrano 11 spotkań, w tym po dwa w wadze muszej, lekkiej i średniej.

BRADDOCK ZDYSKWALIFIKOWANY PRZEZ EUROPEJSKĄ FEDERACJĘ BOKSERSKĄ.

Międzynarodowa Europejska Federacja Bokserska uchwaliła w związku z nie stawieniem się Braddocka na mecz ze Schmelingiem odebrać Braddockowi tytuł mistrza świata. Należy podkreślić, że uchwała ta dla Ameryki nie ma żadnego znaczenia, gdyż Amerykańska Federacja Bokserska nie uznaje Europejskiej Federacji i nie przywięzuje żadnej wagi do jej uchwał.

Powódź procesów politycznych w Bielsku

(kor. wł.)

We wrześniu 1936 r. rozpoczęła się seria spraw karnych, wytoczonych członkom klasowych Związków w związku z przeprowadzonymi strajkami okupacyjnymi.

Akty oskarżenia określały strajk okupacyjny jako występek z art. 251 k. k., który brzmi: „Kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, znoszenia lub zaniechania".

Obrońcy oskarżonych tow. tow. dr. Gross i dr. Glückaman podnosili w swych obronach, że do strajku okupacyjnego nie może mieć zastosowania przepis art. 251 k.k., gdyż między strajkami okupacyjnymi a strajkami starego typu zachodzi jedynie różnica formalna, a nie istotna; strajk sam, w znaczeniu prawa koalicji jest konstytucyjnie zagwarantowaną formą walki o postulaty pracownicze. Uzasadniona obawa przed utratą warsztatu pracy — oto geneza strajku okupacyjnego. Zniknie ta aktualna forma strajku z chwilą, gdy wygaśnie jej źródło.

Mimo to zapadające wyroki były zasądzające.

Przeciwko tym wyrokom wniesione zostały odwołania.

Jak doszło do rozprawy? Zanim omówimy odwołania, warto parę słów poświęcić tym, którzy wnieśli oskarżenia. Spotykamy tu dobrane towarzystwo: firma Niemojewski, firma Biester, firma Lenko i... Narodowy Związek Robotniczy („Polska Praca"). Ci ostatni skarżą się w doniesieniach, iż mężowie zaufania klas. Zw. Zawodowych groźbą lub przemocą usiłowali zmusić ich do przystąpienia do klas. Zw. Zawodowego. Wymienione zaś firmy donosiły, że robotnicy — o zgrozo! — przystąpili do strajku okupacyjnego, a wiedziano, że to „wiatr ze wschodu wiejący" (firma Niemojewski), skoro robotnicy... domagają się uznania delegatów robotniczych!

***

Warto również zaznaczyć, że gdy klasowcy pozostawali w strajku okupacyjnym w firmie „Biester", w sukurs p. Biesterowi przyszli endecy, którzy zorganizowali napaść na strajkujących. W czasie strajku okupacyjnego w firmie „Lenko" z odsieczą znów pośpieszyli endecy, którzy raz wraz wydawali odezwy, kierowane przeciwko strajkom, a po zakończeniu — kwiatami obdarzyli egzekutora, inż. Grüna.

ROZPRAWY APELACYJNE

Dnia 26 maja r. b. odbyły się przed Sądem Okręgowym w ...szynie, jako apelacyjnym, rozprawy odwoławcze.

Prokurator domagał się zaostrzenia kary, zaś obrońcy wyroku uniewinniającego.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wprawdzie wyrok Sądu I instancji, jednakże nie podzielił zapatrywania tego Sądu, iż:

1) strajk okupacyjny sam przez się, gdy polega wyłącznie na biernym zachowaniu się strajkujących, stanowi występek z art. K. K.

2) iż w wysuwanych żądaniach robotniczych n...r. dopatrzyć się istoty wymuszenia.

Sąd Apelacyjny przyjął natomiast, że oskarżeni dopuścili się działań przestępnych, uniemożliwiając przywóz ...owca, wywóz towarów i t. p.

Obrona zgłosiła kasację, wychodząc z założenia, że każdemu oskarżonemu z osobna należy udowodnić nie tylko uczestnictwo w jakichkolwiek działaniach, lecz nadto stosowanie przemocy lub groźby.

Z wielkiego cyklu procesów politycznych wymieniliśmy tylko kilka. Dalsze z terenu firmy „Lenko" są w toku. O nich napiszemy wkrótce.

Endecy ze swymi doniesieniami, że „groźbą lub przemocą zmuszano ich do przystąpienia do klasowych Związków" przepadli sromotnie. W tych sprawach zapadły wyroki uwalniające, gdyż Sąd stwierdził, iż nasi delegaci werbowali członków tylko środkami dopuszczalnymi.

Dział rozrywek umysłowych

ZADANIE Nr. 38

Łamigłówka matematyczna. Pewien chłop umierając zostawił swoim trzem synom 15 krów, zalecając, aby synowie podzielili je między sobą w następujący sposób. Najstarszy syn miał dostać ½, średni syn — ⅓, a najmłodszy ⅙ ogólnej ilości krów.

Ten, który mądrze podzielił krowy między jego synów miał dostać jedną krowę.

Długo kłócili się synowie o podział dziedzictwa. W tem zobaczyli, że koło ich chałupy idzie sąsiad, prowadząc na sznurze krowę. Poprosili go, aby im pomógł. Dowcipny kmiotek szybko dokonał podziału, zabrał sobie jedną krowę i zadowolony poszedł do domu.

W jaki sposób dokonał podziału?

Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 39

Arytmo - logogryf

uł. E. Winawer. Otwock



W powyższą figurę wpisać pionowo 9 słów o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych odczytane w podanej kolejności dadzą rozwiązanie, które można nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Nauka o zasadach moralności.
2. Mityczna bogini sztuk pięknych.
3. Rzeka w Polsce.
4. Gaz niezbędny do oddychania.
5. Usposobienie, nastrój.
6. Zgromadzenie polityczne.
7. Jednostka prądu elektrycznego.
8. Stolica apostolska.
9. Odpis z oryginału.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Robotnika".

***

Rozwiązanie zadań z ub. N-ru: Zad. Nr. 36 — czytaj tylko „Robotnika". Zad. Nr. 37 — Kwiaciarka, nauczycielka, praczka.

Nagrody wylosowali: książkę — Ksenia Hryszkiewiczowa, Wilno, ul. S. S. Miłosierdzia 16a m. 1. Prenumeratę „Robotnika" Tadeusz Burczyn, Kielce, Sienkiewicza 36, II piętro.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

E. W. Otwock. Zadania zatrzymujemy. Znaczenia wyrazów można nie podawać.

A. O. Łódź. Zadanie zatrzymujemy.

***

Rozwiązania zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 17.VI na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Koncerty symfoniczne na Wawelu

Gdy zeszłego roku rzucono w czasie „Dni Krakowa" myśl urządzenia koncertów na Wawelu napewno nie przypuszczano, że staną się one zalążkiem festiwali muzycznych skupiających uwagę nie tylko Polski, ale i zagranicy.

Na pozór zdawałoby się, że koncert wawelski — to tylko problem efektownej ramy, mającej służyć do uplastycznienia produkcji muzycznych. A jednak dla olbrzymiej większości słuchaczy nie posiadających trudnej umiejętności koncentracji na sztuce tak abstrakcyjnej jak muzyka — stanowi sala koncertowa i zespół wrażeń wizualnych czynnik emocjonalny pierwszorzędnej wagi.

Czyż więc z punktu „słuchania" szerokich mas może istnieć wybór szczęśliwszy nad dziedziniec wawelski?

Prastare mity i miniona wielkość historii, zaklęte w kształty zawsze na nowo wzruszające swym pięknem, owiane serdecznym sentymentem pokoleń — tworzą klimat niewysłowionej poetyczności. Rzeczywistość staje się tu symbolem symbol rzeczywistością.

Gdzież jszcze może się słuchacz tak pławić w pięknie sztuki, gdzież jeszcze może muzyka tak łatwo, tak poprostu wywiązać się ze swej szczytnej misji społecznej: uwznioślenia uczuć?

I dlatego właśnie mogą się koncerty wawelskie stać punktem zwrotnym w naszej kulturze muzycznej, mogą stworzyć nowe rzesze melomanów, nową tradycję dobrej muzyki i... dobrych słuchaczów.

Obydwa tegoroczne festiwale poświęcono wyłącznie muzyce polskiej.

Pierwszy z wyjątkiem romantycznej uwertury „W Tatrach" Wł. Żeleńskiego przyniósł nam kompozytorów współczesnych: Morawskiego, Szałowskiego, Ekierta i wielkiego „odnowiciela" naszej muzyki KAROLA SZYMANOWSKIEGO.

Różny zatem poziom talentów, inspiracji, różne indywidualności i temperamenty artystyczne.

Eugeniusz Morawski, bliski „głośnemu" ekspresjonizmowi niemieckiemu wyróżnia się efektowną, chociaż nie pozbawioną banalności kolorystyką instrumentacji i doskonałym opanowaniem środków technicznych.

Antoni Szałowski w swej uwerturze koncertowej, o fakturze wybitnie modernistycznej wykazał świetne wyczucie rytmiki i nowoczesnej harmonizacji.

Jan Ekier, jako krakowianin i niedawny laureat konkursu szopenowskiego, wzbudził oczywiście szczególne zainteresowanie publiczności krakowskiej; zdobył też swą Suitą góralską, w której nietylko umiejętnie przetworzył ale i oddał żywiołowość i tęsknicę „nuty" góralskiej, — zasłużony sukces.

Na koniec II Symfonia Szymanowskiego, porywająca swym cudownym tematem początkowym, wspaniała w końcowej, wirtuozowsko rozbudowanej fudze.

Następny koncert przyniósł nam zawsze jednako piękne i zawsze na nowo emanujące wszystkie nastroje polskiej pieśni melodie moniuszkowskie: Arje — fragmenty symfoniczne — partie chóralne.

Wykonanie Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Janusza Popławskiego i Aleksandra Michałowskiego reprezentacyjne. — chóry przygotowane przez profesora Adama Kopcińskiego nader solidne, — orkiestra warszawska Polskiego Radia jeszcze raz potwierdziła opinię najlepszego polskiego zespołu symfonicznego.

Dyrygowali Grzegorz Fitelberg i Mieczysław Mierzejewski — niezawodnie.

J. S.

Prokurent kopalni powiesił się wraz z żoną

W nocy we własnym mieszkaniu w Sierszy (krakowskie) popełnili samobójstwo przez powieszenie: Adam Horowicz, prokurent Sierszańskich Zakładów Górniczych wraz z swoją żoną Elżbietą.

Lekarz okręgowy, dr. Schmidt z Sierszy, stwierdził zgon obojga małżonków.

Horowiczowie pozostawili kilka listów, w których podają przyczynę swego desperackiego kroku. Zmarli tragiczną śmiercią pozostawili 2-ch synów: 12 i 17-letniego oraz córkę, liczącą lat 14.

Na miejsce wypadku przybyli z Chrzanowa z ramienia tamtejszego sądu grodzkiego: sędzia śledczy, komendant P. P. pow. chrzanowskiego, komisarz Walter wraz z kierownikiem Wydz. Śledcz. Dzierżyńskim dla przeprowadzenia dochodzeń.

Wieść o samobójstwie Horowiczów wywołała w całym powiecie bardzo duże wrażenie.

Horowiczowie byli ostatnio w Krakowie u swej córki, uczęszczającej do gimnazjum. Widocznie nosili się już wówczas z myślą o samobójstwie i chcieli pożegnać się z córką.

Kącik radiowy

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

O godz. 8.45 — Pogadanka: „Współdziałanie na wsi" — wygł. inż. Z. Chmielecki. O godz. 9 transmisja z Liskowa. O godz. 15.15 przem. prof. M. Rapackiego.

WESOŁA NIEDZIELA

Niedziela przyniesie audycje pogodne i nastrojowe, pieśni i żartobliwe piosenki.

Koncert południowy Ork. P. R. o godz. 12.03 pod dyr. M. Mierzejewskiego, zorganizowany pod hasłem „Uroda lasu w muzyce" opiewać będzie piękno, urok i tajemniczość leśnej przyrody. Jako solistka będzie śpiewała Wanda Łozińska. Rozrywkowy charakter nosić będzie także koncert o godz. 13.10, transmitowany z Poznania, w wyk. Ork. Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. F. Kowalika, męskiego kwartetu wokalnego i solistów.

Punktem szczytowym jednak będzie o godz. 18.00 transmisja „Podwieczorku przy mikrofonie" z Doliny Szwajcarskiej, który w pełni utrzyma tradycję doskonałych rozrywkowych audycyj niedzielnych, nadawanych w sezonie zimowym z „Bristolu". Udział w „Podwieczorku" wezmą, obok Małej Orkiestry pod dyr. Z. Górzyńskiego Rentgen, L. Szretterówna, M. Grąbczewski, Chmurkowska i Chór Juranda.

O godz. 21.00 nada Lwów miłą i pełną humoru audycję Zofii Nawrockiej p. t. „Nieznany przechodzień".

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 13 czerwca

8.00 Pieśń.. 8.03 Dzien. poranny. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Liskowa, Sprawozdawca A. Bohdziewicz. 11.30 Piękne głosy (płyty). 11.57 Hejnał. 12.03 Uroda lasu w muzyce — koncert. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Konc. rozrywkowy (z Poznania). 14.40 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 15.00 Aud. dla wsi. 16.00 Dzień pieśni z Leszna pozn. 16.30 Nowe płyty. 17.00 Słuchowisko p. t. „Jako zbójnik Smaś pojednał się z Panem Bogiem". Tetmajera. 17.30 Reportaż z życia. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie 20.00 Walce Straussa (płyty). 22.00 Tr. z Poznania czwórmeczu piłkarskiego „Warty". 20.35 Progr. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Lekka audycja słowno - muzyczna ze Lwowa. 21.40 T. meczu piłkarskiego Legia — Baskowie. 21.55 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert solistów (z Torunia). 22.50 Ostatnie wiad. i dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 15.00 Sławne wirtuozki (płyty). 16.00 Zespół salonowy P. Rynasa. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. tan (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 14 czerwca

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. (płyty). 7.15 Aud. dla poborowych. 7.35 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 „Wycieczki" — pog. 12.25 Płyty. 12.40 Audycja, poświęcona rzemiosłu ślusarskiemu. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Najnowsze wynalazki. 16.15 Konc. rozrywkowy z Katowic. 16.45 500 lat polskiej gościnności — felieton St. Wasylewskiego. 17.00 Koncert Chóru „Lutnia". 17.25 Dwufortepianowa muzyka francuska. 17.50 Cieszynianka — pog. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program. 18.15 Płyty. 18.50 Pog. akt. 19.00 19.00 Aud. strzelecka. 19.40 „Pływanie" — pog. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie ok. godz. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.45 „Ta trzecia" — humoreska H. Sienkiewicza (1). 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 13.00 Konc. rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Artur Rubinstein (płyty). 15.00 Pog. akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Muz. lekka (płyty). 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. lekka (płyty). 23.00 Impresjonizm literacki — szkic dr. T. Makowieckiego. 23.15 Muz. tan. (płyty). TORUŃ

E. C. Bentley i H. W. Allen 61

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Porządna robota — pomyślał — strata czasu — ale robota porządna. Ach tak, oto jest nazwa, której tak długo szukał w pamięci... Odcisk palca wskazującego na żyletce, a na nim — ostrożnie przeliczył znaki, przy pomocy cieniutkiego ostrza ołówka — siedemnaście linij! Zupełnie przeciętny okaz; w kolekcji, jaką posiada, jest wiele takich! Ale w niezidentyfikowanym odcisku palca jest jeszcze coś specjalnego — mała biała kreska, oddzielająca cztery linie zaraz na lewo od punktu rozdziału. Blizna od zranienia? Nie, nie ma żadnego śladu w liniach palca. Jakże to się nazywa? Trent zaczął przerzucać szybko swoje dawne fotografie. Tak, już ma tę nazwę!

W tym momencie zaklął i do głowy napłynęła mu fala krwi, — gdy stał, patrząc z konsternacją na fotografię, która dostarczyła mu poszukiwanej nazwy — małego, niewinnego słówka!! Chwycił fotografię, którą otrzymał z policji — i trzymając obie odbitki w trzęsących się rękach — porównywał je szczegół po szczególe. Nie mogło być co do tego żadnej kwestii, żadnej wątpliwości! Były to dwa odciski palców wskazujących zupełnie identyczne — do najdrobniejszego szczegółu, uwidocznionego przy procesie powiększania.

Trent zwrócił się ku odciskowi palca grubego na swej dawnej fotografii — i znowu porównał oba zdjęcia. I te odciski były również identyczne — oczywiście!

Trent upadł na krzesło i otarł z czoła kropelki potu. Miał uczucie, że znajduje się we władzy majaczenia sennego. To szaleństwo! — to nie ma najmniejszego sensu! Ale nie śni przecież — ma przed sobą nagie fakty. Usiłował położyć kres szalejącemu naporowi myśli — wszak ma przed sobą fakty!

A więc taka była odpowiedź, udzielona mu przez doświadczenie na decyzję, której trzymał się do tej chwili tak uporczywie; — na decyzję, aby nie mieć nic więcej do czynienia z tajemnicami zbrodni! Jego osobiste stosunki ze starym Jakubem Randolphem skusiły go do szukania informacji na temat przebiegu oficjalnego śledztwa. Potem odkrycie, iż dawny i bliski przyjaciel został zamieszany w tę sprawę, wzbudziło w nim pełne przejęcia i niepokoju zainteresowanie. Ale teraz ta oszałamiająca komplikacja, ten bezpośredni dowód, iż nastąpiło coś znacznie gorszego, aniżeli akt zemsty ze strony człowieka, niezrównoważonego umysłowo — stało się dla niego wyzwaniem, aby wysilił całą swą zręczność i imaginację, jaką poświęcał poprzednio tego rodzaju problemom. Mógł tylko przyjąć wyzwanie i — na swój sposób — w miarę możności — starać się dotrzeć do prawdy w tej zdumiewającej sprawie!

Najbardziej bezpośrednią i szybką drogą do tego celu byłoby osobiste zwrócenia się do Bryana Fairmana, aby zgodził się przedstawić możliwie z największymi szczegółami wszystko, co zdarzyło się, oraz co widział lub słyszał tamtego krytycznego wieczora na placu Newbury. Zeznanie jego — rzecz jasna — zrobione było celowo w sposób tak ogólnikowy i pozbawiony danych informacyjnych, jak tego wymagał cel, który Fairman sobie postawił. Ale Trent zrozumiał odrazu, że tego rodzaju apel do Bryana byłby zupełnie bezcelowy. Nawet, gdyby stan jego pozwalał mu na odpowiadanie na pytania, miał prawo postępować zgodnie z powziętym postanowieniem, — a nie był człowiekiem, który dałby się z łatwością przekonać — nawet przez swego najbliższego przyjaciela — że powinien postępować inaczej. Fairman jednak był chory i nie można się było do niego dostać; — nawet policji nie wolno było go badać — a człowiekowi, który zgłosiłby się tylko, jako przyjaciel oskarżonego, na pewno nie danoby pozwolenia na rozmawianie z nim w jego obecnym stanie.

Wydało się Trentowi, że ma przed sobą otwartą jedną drogę śledztwa, nie pozbawioną widoków powodzenia. Wstrząśnięty był odrazu — bardziej, niż wydawał się wstrząśnięty inspektor Bligh — informacją policji w Dieppe, że zupełnie nie była ona w stanie ustalić, w jakim celu cudzoziemiec, **„souffrant et un peu toque"**, udał się do pewnej dzielnicy miasta — i tam zdawał się czegoś szukać.

Jak powiedzieliśmy już, Trent znał dość dobrze Francję. Mieszkał tam przez dwa lata, przeważnie w Paryżu, a przy innych okazjach zwiedził wiele miasteczek i wiosek francuskich. Zdawał sobie sprawę, że każdy lokalny urząd policyjny we Francji uważa za swój obowiązek, umotywowany względami publicznymi, pewną znajomość prywatnych spraw każdej rodziny — i że zazwyczaj udaje mu się to osiągnąć — tak, że w razie potrzeby rozporządza niezbędnymi faktami. Fairman — bez względu na stan swego umysłu — musiał mieć jakiś cel, udając się prosto, po przyjeździe z Anglii, do pewnej określonej dzielnicy w Dieppe, gdzie szukał czegoś, czego — jak stwierdzono — nie udało mu się znaleźć. A według słów Bligha, policja w Dieppe nie mogła zupełnie wytłumaczyć, czym powodowane było postępowanie Fairmana, chociaż przeprowadziła wszelkie możliwe badania w tej sprawie.

KRONIKA KRAKOWSKA

Tow. Uniwersytetu Rob. w Krakowie

urządza wycieczkę do Zakopanego i w Tatry

Wyjazd z Krakowa dnia 3 lipca (sobota, godz. 16 m. 30); przyjazd do Zakopanego dnia 3 o g. 21-ej.

Wyjazd do Zakopanego dnia 4 (niedziela) godz. 21; przyjazd do krakowa dnia 4 o godz. 0.30.

Informacje przy zakupie biletu.

W programie wycieczki przewidziane są wycieczki w Tatry (przejazd koleją linową na Kasprowy Wierch—bardzo duże zniżki).

Wpisy uczestnictwa na wycieczkę przyjmują: Biblioteka T.U.R. Sławkowska 12 od godz. 16 do 20 i w admin. „Naprzodu" św. Tomasza 11-a od godz. 15 do 19-ej.

Zgłoszenia najpóźniej do dnia 24 czerwca.

W poniedziałek proces Doboszyńskiego

W poniedziałek przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się proces Doboszyńskiego o najście na Myślenice.

Ogółem sąd dopuścił 31 świadków. Wśród nich znajdują się m. in. mgr. Jaworski, obrońca w procesie towarzyszy Doboszyńskiego, dr. Mech, prezes Stron. Nar. w Nowym Targu, F. Jelenkiewicz, prezes okr. „Pracy Polskiej" w Krakowie. E. Zajączek dziennikarz, prezes okr. Stron. Nar. w Bielsku, mgr. A. Grębosz, aplikant adwokacki, J. Bąkowski, sekr. gen. „Pracy Polskiej" w Warszawie, płk. T. Wołkowicki, prezes okr. Stron. Nar. w Krakowie, dr. L. Olęcki, prezes Stron. Nar. w Gorlicach, siostra gen. Józefa Hallera — Anna Haller z Jurczyc.

Obok świadków sąd dopuścił dowody szeregu spraw karno-administracyjnych Doboszyńskiego.

Do procesu Doboszyńskiego zgłoszone zostało powództwo cywilne przez trzech mieszkańców Myślenic, a mianowicie przez Nichę Emmer, Hirscha Westreicha oraz Józefa Hopfsendera.

Wszystkim tym powodom cywilnym sąd udzielił prawa ubogich.

Epilog wypadku samochodowego przed sądem

L. Rebhan, inżynier z Krakowa, przedstawiciel firmy „Telefunken", w czasie jazdy samochodem spowodował wypadek na szosie podmiejskiej, najeżdżając na jedną z przechodzących wieśniaczek.

Na skutek odwołania od wyroku, skazującego inż. Rebhana w I-ej instancji, znalazła się sprawa przed sądem apelacyjnym, który winę za wypadek przypisał poszkodowanej wieśniaczce, uwalniając Rebhana od winy i kary.

Kronika bielsko-bialska

Zredukowany Sołtys Hałcnowa odpowiada przed sądem

W 1933 r. na podstawie nowej ordynacji wyborczej odbyły się wybory do tut. Gromady. Zgóry zapowiedziano, że socjaliści nie wejdą do Rady za to, że demonstracyjnie opuścili poprzednią Radę Gminną.

Wybory były przeprowadzone po „mistrzowsku". Dość wspomnieć, że Hałcnów jest Gromadą o większości niemieckiej. Według ostatniego spisu ludności Niemcy stanowią 60% mieszkańców. Wybory przyniosły „sanacji" 21 radnych a Niemcom 9; zaś socjaliści polscy i niemieccy, którzy przedtem rządzili gminą, nie dostali żadnego mandatu.

Po wyborach „sanatorzy" wybrali sołtysem p. Piotra Olka, a Niemca Franciszka Olmę, zastępcą. Sołtys, zamiast pilnować interesów Gromad, pilnował swoich, co nie przeszkadzało mu w Gromadzie wygadywać na „socjal - żydo - komunę".

Wreszcie panem tym zajęła się prasa.

„Naprzód" pisał, jak p. sołtys zakomunikował bezrobotnym odpowiedź sekretarza Marsz. Śmigłego, pytając się ich, czy... dostali kuferek złota od Marsz. Śmigłego, a „Siedem Groszy" pisało 28 maja o jego nadużyciach finansowych w Stowarzyszeniu Byłych Wojskowych w Hałcnowie, nie podając jednak, że chodzi właśnie o sołtysa Piotra Olka.

W końcu lustracje jego urzędu wykazały różne „niedokładności" w gminie, wobec czego p. Olek został usunięty, a miejsce jego zajął zastępca. W najbliższy poniedziałek zredukowany sołtys ma pierwszą rozprawę karną w Sądzie Grodzkim w Białej z oskarżenia prokuratora.

Kronika lwowska

ZWYCIĘSKIE AKCJE ROBOTNIKÓW.

Prowadzona przez Związek akcja robotników brukarskich została zakończona wygraną. Po odbyciu szeregu konferencji w Inspektoracie z przedstawicielami pracodawców i Magistratu, podpisano umowę zbiorową, w której ustalono stawki godzinowe dla brukarzy 1 zł. 40 gr., dla ramarzy 1 zł. 20 gr., dla pomocników 4 zł. 50 gr. dziennie. W umowie uzyskano uznanie delegatów robotniczych i zapewnienie, że bez poważnych powodów nie będzie można ich z pracy wydalać. Pracodawcy zobowiązali się, że do pracy będą przyjmować robotników ze Związku.

Zakończono także okupację fabryki Elstera i Topfa, wyrabiającą tutki „Aida". Dyrekcja fabryki zgodziła się częściowo na uwzględnienie postulatów robotniczych i przyrzekła, że w najbliższym tygodniu przystąpi do rokowań o zawarcie umowy zbiorowej.

NIE PRZESTAJĄ LIKWIDOWAĆ.

Kiedy różne centralne instytucje starają się o ogołocenie Lwowa z różnych instytucyj, urzędów, szkół i t. p., to i Ubezpieczalnia Społeczna nie mogła pozostać w tyle. Ze względu na ograniczone oddawna możliwości przeprowadza się redukcje w tej dziedzinie w skromniejszych rozmiarach, ale godzą one złośliwie w świat pracy, a przede wszystkim w chorych, skazanych na opiekę Ubezpieczalni. Do niedawna jeszcze Ubezpieczalnia lwowska miała w sanatorium przy ul. Kurkowej 68 łóżek, przeznaczonych dla chorych na gruźlicę. Ostatnio postanowiono zredukować tę skromną liczbę o 24 łóżka. I dzieje się to w tym czasie, kiedy na skutek nędzy i długotrwałego bezrobocia gruźlica powiększa swój zasięg i robi coraz większe spustoszenia.

Co grają w tatrach lwowskich?

Teatr Wielki: niedziela, poniedziałek godz. 8 wiecz. „Małżeństwo".

Powszechny Teatr Żołnierza. z powodu wyjazdu nieczynny.

Do Gdyni na Hel

Zarządy Okręgowe Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Białej — Katowicach — Sosnowcu organizują w miesiącu lipcu b. r. (zamiast w czerwcu b. r.) WYCIECZKĘ popularnym pociągiem do Gdyni i na Hel.

Specjalny pociąg wyjedzie z Bielska dnia 23 lipca b. r., o godz. 18.30 min., a z Katowic o godz. 20-ej. Wycieczka w Gdyni bawi dwa dni. Wyjazd z Gdyni w powrotną drogę nastąpi w niedzielę 25 lipca b. r. o godz. 20.30 min.

Zgłoszenia na wycieczkę wraz z pieniędzmi na podróż przyjmują i udzielają bliższych wskazówek Zarządy Okręgowe T. U. R.

a) Biała k/Bielska — tow. Andrzej Pysz.

b) Katowice — tow. Stanisław Rochowiak.

c) Sosnowiec — tow. b. poseł Aleksy Bień.

Masowy zjazd turystów na festival teatralny na Wawelu

„Dni Krakowa" osiągają punkt kulminacyjny. Codziennie pociągi przywożą do Krakowa setki turystów i wielkie zbiorowe wycieczki, które przy przepięknej, słonecznej pogodzie, jaka od dłuższego czasu utrzymuje się w Krakowie, zwiedzają wspaniałe zabytki miasta, o wieczornym chłodzie bawią się w „Wesołym miasteczku" i na kiermaszu, a przede wszystkim szukają przeżyć artystycznych na imprezach, zorganizowanych w ramach „Dni Krakowa".

Obecnie codziennie wieczorem odbywają się na wysokim poziomie artystycznym imprezy teatralno - muzyczne, z których najpiękniejsze są festivale muzyczne i teatralne na Wawelu.

Po festivalu muzycznym na dziedzińcu arkadowym na Wawelu odbył się dnia 12 b. m. festival teatralny, w czasie którego wystawione zostało dzieło natchnionej poezji, utwór Ludwika Hieronima Morstina „Mikołaj Kopernik", który w ub. roku odniósł olbrzymi sukces za scenach zagranicznych, a obecnie w nowym układzie i w nowej inscenizacji ukazał się na Wawelu. W tym gigantycznym widowisku wzięło udział, obok czołowych artystów teatru im. J. Słowackiego, zgórą 250 osób oraz zespoły chóralne i muzyczne. Kierownictwo artystyczne nad całością objął dyr. Karol Frycz, a utwór reżyserował reżyser sceny katowickiej, L. Pobóg-Kielanowski.

Dziś powtórzenie festivalu.

Wycieczka

Sekcja wycieczkowa przy Kole ZZK. w Krakowie urządza w dniu 13.VI b. r. wycieczkę do Doliny Bolechowickiej. Odjazd ze Zabierzowa o godz. 10.15. Zbiórka o g. 9.30 na peronie 1-b.

Koszta dla osób prywatnych: bilet powrotny zł. 1. W razie niepogody, wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Odczyt

Co pracownik umysłowy powinien wiedzieć o umowach zbiorowych.

Na temat powyższy wygłosi we wtorek, 15 czerwca b. r., w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej 6, referat prezes Związku red. M. Statter. Początek o godz. 19.15. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Baczność Zakopane!

W niedzielę dn. 13 b. m. o godz. 10½ przed poł. na dziedzińcu Domu Robotniczego odbędzie się

WIEC LUDOWY.

Referuje tow. dr. Szumski.

Stawcie się licznie!

Napad bandycki na inżyniera

Na dom inż. Fr. Prochownika w Kopance pow. Kraków, dokonano napadu bandyckiego. Dwaj zamaskowani bandyci, uzbrojeni w rewolwery wtargnęli do mieszkania inż. Prochownika. Po steroryzowaniu domowników i gospodarza bandyci związali inż. Prochownika sznurem, a żonę zmusili do wydania biżuterii i gotówki, w kwocie 100 zł., po czym zbiegli.

Oświadczenie Klubu Radnych P.P.S.

W związku z nadaniem obywatelstwa honorowego m. Krakowa Arcybiskupowi A Sapiesze, Klub Radnych P. P. S. wystosował do p. prezydenta miasta dr. Kaplickiego następujące pismo:

„Klub Radnych Miejskich Polskiej Partii Socjalistycznej zawiadamia JWPana Prezydenta, że nie weźmie udziału w uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej dn. 12 czerwca 1937 r., dla rozpatrzenia wniosku o nadanie obywatelstwa honorowego m. Krakowa Arcybiskupowi A. Sapiesze—ze względów zasadniczych".

Z miasta

KOLEKCJA OBRAZÓW Z DARU S. URSYN RUSIECKIEGO W MUZEUM NARODOW. w KRAKOWIE

Po dokonanym ostatnio remoncie wnętrza Galerii w Sukiennicach, sale Muzeum Narodowego zyskały znacznie na wyglądzie.

W sali im. Siemiradzkiego została wystawiona na widok publiczny w dniach ostatnich kolekcja obrazów, ofiarowana niedawno Muzeum Narodowemu przez St. Ursyn Rusieckiego. Kolekcja ta, złożona z 40 obrazów głównie dawnych mistrzów, mieści w sobie szereg bardzo pięknych dzieł sztuki i budzi żywe zainteresowanie wśród publiczności. Obrazy te wystawione będą w sali Siemiradzkiego w czasie okresu wakacyjnego, poczym zostaną wcielone do zbiorów im. Stanisława Ursyn Rusieckiego, mieszczących się w osobnej sali imienia ofiarodwcy.

NA TARGU. Mleko niezbierane litr 0.18 — 0.20 zł., — kwaśne 0.15 — 0.20, śmietanka 0.50 — 0.60, śmietana 1.00 — 1.20, ser zwycz. kg. 0.70 — 0.90, masło wybor. 2.60 — stoł. 2.30 — 2.40, — kuchenne 2.10—2.30, jaja świeże szt. 0.05 — 0.07, buraki ćwikł. stare kg. 0.35 — 0.40, cebula sprowadzana 0.35 — 0.40, — nowa z nacią 0.25 — 0.30, marchew stara kg. 0.40—0.45, — nowa wiązka 0.30 — 0.35, pietruszka stara seler stary kg. 1.40 — 1.50, ogórki insp. kg. 1.20 — 1.30, pomidory 3.50 — 4.00, rabarbar 0.16 — 0.20, szparagi 1.00 — 1.20, ziemniaki stare 0.10 — 0.12, — nowe 0.55 — 0.60, agrest kg. 0.25 — 0.35, czereśnie kg. 0.80 — 1.40, truskawki 0.80 — 1.10, borówki litr 0.45 — 0.50, poziomki ogr. 0.80 — 0.90, — leśne 0.60, karp żywy mały kg. 2.00, — średni i duży 2.50 — 2.70, brzana, leszcz i szczupak 3.50, wiślane, drobne i średnie 0.80 — 1.20, gęś żywa szt. 2.50 — 5.00, kaczka 2.00 — 3.00, kura 2.50 — 4.50, kurczęta para 2.00 — 4.50.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedz. 13.IV: „Lato w Nohant".
Poniedz. 14.VI: „Wesele Figara".

„MIKOŁAJ KOPERNIK" L. H. MORSTINA na WAWELU. Wspaniałe widowisko L. H. Morstina „Mikołaj Kopernik" dane będzie na dziedzińcu zamku wawelskiego dziś w inscenizacji dyr. K. Frycza, z udziałem artystów teatru im. J. Słowackiego oraz Polskiego Teatru Akademickiego. Próby odbywają się pod kierunkiem dr. Leopolda Pobóg-Kielanowskiego. Muzyka Antoniego Żulińskiego, orkiestra pod kierownictwem Bolesława Wallek-Walewskiego. Balet pod kierunkiem Wandy Haburzanki. W widowisku bierze udział 24 0osób.

Z TEATRU „BAGATELA". Niezmiennym powodzeniem cieszy się obecna rewia w „Bagateli".

Historie dnia

„Szumią fale modrej Wisły". Alfredowi Grigerowi, zam. przy ul. Wita Stwosza 4, w czasie gdy zasnął na brzegu Wisły, skradziono z kieszeni bluzy portfel z kwotą 11 zł.

Ach ci cykliści! Nieujęty narazie sprawca skradł pozostawiony chwilowo bez opieki rower męski, wart. 100 zł., z podwórza Ubezpieczalni Społecznej, na szkodę Jana Antoniewicza, zam. w Borku Fałęckim.

Wyłowienie zwłoki Jan Koza, przewoźnik, zam. w Krakowie przy ul. Barskiej 52, wydobył z Wisły zwłoki mężczyzny w wieku 18 — 20 lat. Jak ustalono, są to zwłoki Antoniego Gurgula, który w dniu 9 b. m. utonął w czasie kąpieli obok mostu dębnickiego. Zwłoki zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej.

„Tam na błoniu..." Jakub Zygmunt i Stefan Szczurek wszczęli bójkę, na tle osobistych porachunków, na błoniach miejskich z N. Kukielczakiem z Rakowic. W czasie bójki Kukielczak został ugodzony nożem i doznał ran na ciele, twarzy i głowie. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Kukielczaka do szpitala św. Łazarza, skąd po opatrunku poszedł do domu.

Oto skutki picia wódki. Wezwano Pogotowie na Rynek Podgórski do Jana Haberkiewicza, lat 49, który w stanie pijanym przyszedł do restauracji Sikorskiego i tam wszczął awanturę ze służącą, a następnie począł wybijać szyby w drzwich tak, że skaleczył sobie prawą rękę w przegubie, przecinając tętnicę. Pogotowie przewiozło Haberkiewicza do szpitala, skąd po opatrzeniu udał się do domu.

Obława. Dnia 10 b. m. od godz. 9-ej przeprowadzono obławę na terenie Krakowa, w czasie której zatrzymano 26 osób za wykroczenia administracyjne i 6 osób do stwierdzenia tożsamości.

Fałszywy alarm. Nieujęty narazie sprawca wezwał telefonicznie straż pożarną do domu przy ul. Bożego Ciała 18. Po przybyciu na miejsce straży, okazało się, że straż wezwano fałszywie.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 13 czerwca

9.35 Pog. dla rolników: „Prace i zabiegi na stawach rybnych" — wygłosi inż. Michał Szymczuk. 8.45 W rytmie marsza (płyty). 11.35 „Piękne głosy" (płyty z Warszawy). 13.00 „Życie kulturalne Krakowa" w opr. J. Wiśniowskiego. 14.40 „Słoneczko na zachodzie" — chwilka regionalna. Wyk. Fr. Bieniek (tenor) i Ork. mandolinowa pracown. Gazowni Miejskiej pod dyr. M. Kosteckiego. 20.00 „Kwiatek do kwiateczka" — aud. muz. - słowna H. Szyfmana i B. Bergera. 20.30 Program. 20.35 Lok. wiad. sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 14 czerwca

12.16 Kilka informacji. 12.25 Muzyka (płyty). 13.53 „Operowa muzyka baletowa" (płyty). 15.05 „Krakowski dziennik sportowy". 15.10 Pog. „Ogrody warzywne mrówek" — wygł. dr. Jan Walas. 15.25 „Z twórczości rzegorza Fryderyka Handla" (płyty). 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (giełda). 18.00 „Hiszpańska muzyka symfoniczna" (płyty do Katowic i Łodzi). 18.45 Lok. wiad. sportowe. 23.00 Z Warszawy II: „Impresjonizm literacki" — szkic dr. Tadeusza Makowieckiego. 23.15 Z Warszawy II: Muzyka taneczna (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Robinson Crusoe".
ATLANTIC: „Sam Dodsworth".
DOM ŻOŁNIERZA: „Bohater".
PROMIEŃ: „Cesarski walc".
STELLA: „Rok 2.000" i „Ręce na stole".
ŚWIT: „O czem marzą kobiety".
UCIECHA: „Bengalski tygrys" i „Kusicielka".
WANDA: „Rolin z Eldorado".

Dyżury lekarzy

Dnia 13 czerwca—dzień.

Pleszowski Ignacy, Starowiślna 17, tel. 188-00.

Redo Aleksander, Zamojskiego 29, tel. 182-57.

Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142.04.

Stern Natan, Stradom 27, tel. 178.25.

Dnia 13 czerwca—noc.

Aleksandrowicz Julian, Warneńczyka 14, tel. 189-99.

Fischel Tobiasz, Krakowska 31, tel. 172.46.

Pinkusfeldowa Regina, Sebastiana 7, tel. 116.83.

Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.

Pokwitowanie

Na Dom Rob. im. marsz. I. Daszyńskiego

Gołda, Kraków zł. 3.

Ze Śląska

Z frontu pracy

W tych dniach odbyło się zebranie załogi kopalni „Śląsk" w czasie którego załoga domagała się uregulowania następujących żądań:

1) Podwyżki zarobków w miarę podwyższania się drożyzny i potrąceń socjalnych.

2) Przywrócenia dawniejszych praw Spółce Brackiej, mianowicie: a) płacenia zasiłku chorobowego za wszystkie dni choroby a) wyrównania emerytom Spółki Brackiej świadczeń do takiej wysokości, jaka istniała przed obniżką świadczeń.

3) Załoga domaga się, by robotnik, wyjeżdżający na uzdrowisko, otrzymał wsparcie bez względu na to, czy jest czy nie jest zdolny do pracy.

4) Załatwienia w najbliższym czasie żądań wysuniętych przez związki zawodowe, jak opłacanie kasy chorych dla turnusowców, czynszu mieszkaniowego, sortymentu węgla, prądu elektr. i karbidu dla wozaków.

Masowa obława na bezrobotnych przemytników

Na skutek uzyskania poufnych informacji o zebraniu się znacznej liczby przemytników z wielką ilością towarów przy ul. Szczęść Boże 6, w Rudzie Śląskiej w mieszkaniu Anny Tomalowej, udał się tam wczoraj rano patrol policyjny. Przybyli policjanci zastali mieszkanie zaryglowane, wobec czego jeden z posterunkowych zajął się odszukaniem właścicielki mieszkania, celem otwarcia drzwi a tymczasem drugi posterunkowy stanął w podwórzu pod oknem Tomalowej, by uniemożliwić przemytnikom wyniesienie towaru. Stwierdzono bowiem, że w mieszkaniu znajduje się kilku przemytników, którzy usiłowali ratować się ucieczką i przez okno wynieść worki z przemytem.

Czuwający na podwórku posterunkowy zauważył, jak z innego okna wyskoczył przemytnik z workiem i począł uciekać. Odcięty od swego towarzysza, policjant udał się pod drugie okno z dobytą bronią i spostrzegł, że skolei przygotowuje się do ucieczki z workiem drugi przemytnik, 29-cio letni Jan Koziołek z Rudy Śl., który widząc posterunkowego dla ochrony przed postrzeleniem, owinął się cały w pierzynę.

Policjant, chcąc uniemożliwić ucieczkę w ten sposób wszystkim przemytnikom i wyniesienie całego towaru, wezwał Koziołka do zatrzymania się i strzelił do niego z rewolweru, przyczym zranił owiniętego w pierzynę przemytnika w nogę. Mimo rany, Koziołek wyskoczył na podwórze, zbiegł na ulicę i porzucił worek z 50 kg. pieprzu.

Ranny Koziołek, bezrobotny, zemdlał na ulicy i odwieziono go do szpitala. Poza nim ujęto jeszcze 6 przemytników.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.